

Redakcja: ul. Św. Karola, nr 2
 (dawna Karola) Nr. 2
 Redaktor: J. Jędrzejko
 WARSZAWA
 WYDAWCA: J. Jędrzejko
 Redakcja: ul. Św. Karola, nr 2
 (dawna Karola) Nr. 2
 Redaktor: J. Jędrzejko
 WARSZAWA
 WYDAWCA: J. Jędrzejko

Prace

Rok XII Nr. 271

CENY OGŁOSZEŃ.
 Przedruk 1 lin. 1-ego dnia 40 gr.
 2-ego dnia 30 gr. 3-iego dnia 20 gr.
 4-ego dnia 15 gr. 5-ego dnia 10 gr.
 6-ego dnia 8 gr. 7-ego dnia 6 gr.
 8-ego dnia 5 gr. 9-ego dnia 4 gr.
 10-ego dnia 3 gr. 11-ego dnia 2 gr.
 12-ego dnia 1 gr. 13-ego dnia 0,50 gr.
 14-ego dnia 0,25 gr. 15-ego dnia 0,15 gr.
 16-ego dnia 0,10 gr. 17-ego dnia 0,05 gr.
 18-ego dnia 0,03 gr. 19-ego dnia 0,02 gr.
 20-ego dnia 0,01 gr.

Nowa rada zbierze się w pierwszej połowie listopada. „Klub radnych socjalistycznych” obejmie frakcje P.P.S. i Bundu.

ŁÓDŹ 29.9. Atmosfera podniecenia, która panowała zarówno w dniu wyborów jak i wczoraj po ogłoszeniu wyników, powoli zaczyna ustępować otrzeźwieniu. Rezultaty poddawane są rozmaitej ocenie za letnie od zapatrywań i kierunków politycznych, którym hołdują rozmówcy.

Faktem jest, że PPS przy poparciu żydowskiego Bundu posiada bezwzględnie większość potrzebną do wyboru prezydium zarządu miejskiego. Pogłoski, jakoby PPS wyznaczyło już osoby na naczelną stanowiska w zarządzie są przedwczesne. P. Arciszewski, o którym mówiono, jako o kandydacie na prezydenta jest zmęczony pracą i wiekiem i nie ma mowy aby przyjął propozycję. P. Pruchnik nie ma zamiaru odrywać się od swoich prac naukowych i literackich. Inne kandydatury mają na razie znaczenie tylko luźnych projektów.

Należy przy sposobności sprostować podany przez prasę porównanie procentowy ilości głosujących do ilości uprawniających.

Otóż na 343.768 osób głosowało niespełna 257.000 (razem z unieważnionymi głosami) tak, że frekwencja wynosiła około 75 procent a nie 79,5 jak podawały niektóre pisma.

W sobotę, dnia 3 bm. główna komisja wyborcza obwieści publicznie, za pomocą

plakatów wylepionych na murach miasta urzędowe wyniki głosowania.

Według ustawy wolno wnosić protesty przeciwko wyborom w części lub w całości, w ciągu 7 dni od chwili rozplakowania tych obwieszczeń. Protest musi być podpisany przez taką liczbę uprawnionych do głosowania, jaka wymagana jest przy złożeniu listy kandydatów, a więc przez 300 osób.

O ile w ciągu 7 dni żaden protest nie wpłynie — wybory automatycznie uprawomocniają się.

Wtedy, w terminie 1 miesiąca winno być zwołane posiedzenie konstytucyjne nowej rady miejskiej.

W razie wniesienia protestów — ukon-

stytuowanie się rady zostaje odroczone do czasu rozpatrzenia protestów.

Jeśli więc obecnie nikt protestów nie zgłosi — pierwsze posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w terminie do dnia 10 listopada.

Bezpośrednio po uprawomocnieniu się wyborów przewodniczący głównej komisji wyborczej rozśle do wszystkich nowo wybranych radnych urzędowe zawiadomienia, iż powołani zostali do rady miejskiej m. Łodzi.

Dopiero po uprawomocnieniu się wyborów, odbędzie się posiedzenie grupy radnych PPS dla omówienia kandydatur na stanowiska prezydenta miasta i wiceprezydentów, które wysunięte będą na wyborczym posiedzeniu rady.

Na terenie rady miejskiej prawdopodobnie utworzony zostanie wspólny „Klub radnych socjalistycznych”, do którego wejdą radni PPS i Bundu. Klub ten dysponować będzie 40 głosami.

Obóz Narodowy liczący w nowej radzie 27 mandatów ma zamiar stosować ostrą opozycję.

Cisza po zdobyciu Toledo UMACNIANIE SIĘ NA NOWYCH LINIACH.

RABAT, 29. 9. — Radiostacja w Sewilli podaje, że w prowincji Guvpozcoa wojska powstańcze umacniają swe pozycje. W Galicji trwa nadal posuwanie się w kierunku Trubia. W Asturii płk Arawda utrzymuje w dalszym ciągu wojska czerwone w odległości kilku kilometrów od Oviado. Rząd madrycki wydał dekret o militarzacji milicji, która ma mieć dyscyplinę wojsk regularnych. Z Toledo donoszą, że marksistom, którzy zbiegli z tego miasta udało się uciec do Ocana w kierunku Cuenca.

Na zakończenie nadano przez radio następujący apel: Hiszpania w drugiej linii „Falanga” czeka na was. Teraz albo nigdy nacie obowiązek zaciągnąć się do szeregów.

Katastrofa samochodowa niemieckiego lekarza bawiącego na urlopie w Polsce

Bydgoszcz, 29. 9. — Wczoraj rano w Zimnych Wodach w pobliżu dawnego tartaku państwowego, tuż za zakrętem szosy, miała miejsce straszna katastrofa samochodowa.

Jadący w stronę Bydgoszczy z Solca Kujawskiego samocinód z szybkością około 70 km. wpadł na furmankę Wolskiego z Bydgoszczy.

Wskutek zderzenia furmanka i wóz uległy rozbiciu. Konie zabite zostały na miejscu. Szczęśliwym trafem woźnicy, wyrzuceniemu do rowu, nie się nie stało.

Kierowca samochodu, dr. Kurt Gudell z Niemiec, bawiący na wakacjach u rodziców, odniósł lekkie rany, śmiertelnie natomiast porażony został jadący samochodem Franciszek Kaldan z Solca Kujawskiego. Zawezwane pogotowie przewiozło go do szpitala miejskiego.

Złodziej w mundurze policjanta. ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W ZAGRODZIE.

WIELUŃ, 29.9. We wsi Łyskornia do zagrody Józefa Walczaka w godzinach nocnych dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży połączonej z włamaniem.

Do czego dochodzi bezczelność złodziej świadczy fakt, że wynieśli oni z mieszkani w których spali domownicy kufry i inne rzeczy, szukając gotówki, której Walczak miał mieć rzekomo około 2000 zł.

Włamywacze nie znalazłszy spodziewanych pieniędzy, po uprzednim rozbiciu kufrow na podwórzu zabrali 3 garnitury męskie, 2 kożuchy, pewną część pościeli, rower i inne rzeczy — po czym zbiegli.

Zawiadomiona wartownia PP. w Białej — po energicznym dochodzeniu ustaliła, że włamania dokonał Władysław Jagieła zam. w Konopnicy.

Przeprowadzona niespodziewanie rewizja w zabudowaniach Jagiely przyczyniła się do obydowania skradzionych rzeczy, sam zaś Jagieł

Ślub córki naczelnego skauta



Lord Baden-Powell, założyciel skautingu z córką Betty przed jej ślubem z mr. Clay.

Dolar 5.28 1/2
 Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28 i pół, funty angielskie 26.17

Krótkotrwały strajk na odcinkach kanalizacyjnych.

ŁÓDŹ dnia 29 września. W nocy z soboty na niedzielę władze bezpieczeństwa zaarrestowały szereg osób, wśród których znajdowali się również delegaci pracowników sezonowych zatrudnionych przy robotach sezonowych. Ponieważ arestowanych jeszcze w dniu wczorajszym nie zwolniono, robotnicy niektórych odcinków robót kanalizacyjnych wstrzymali się wczoraj od pracy. Jednocześnie specjalna delegacja interweniowała u władz w sprawie zwolnienia zatrzymanych.

W dniu dzisiejszym robotnicy stawili się do pracy w związku jednak z padającym deszczem prace na robotach kanalizacyjnych dziś nie są prowadzone.

Strajk wczorajszy należy uważać za zakończony, tym bardziej, że zatrzymani delegaci zostali zwolnieni.

Dziś huta Ge-ha gasi piec. Apel inspektora pracy.

ŁÓDŹ dnia 29 września. Wczoraj w godzinach wieczornych w Inspekcji Pracy odbyła się konferencja w sprawie zatargu w hucie „Ge-Ha”. Ponieważ w trakcie pertraktacji przedstawiciele Zw. Klasowego. Zw. Zaw. wysunęli żądania zmiany systemu plac a mianowicie uniezależnienia plac robotników od majstrów, i ustalili ich wysokości w granicach od 30 do 40 proc. wyższej niż dotychczas, konferencja nie dała wyniku.

W czasie konferencji inspektor pracy inż. Pawłowski apelował do obu stron, by sprawę umowy zbiorowej odłożyć, gdyż dziś w Warszawie przedstawiciele ogólnopolskich zw. zawodowych odbędą konferencję w Związku Hut w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w całym przemyśle szklany. Apel ten nie odniósł skutku.

Zgodnie z zapowiedzią dyrekcji huty dziś przystąpiono do gaszenia pieca.

W związku z tym dziś o godz. 14-ej odbędzie się zebranie robotników zatrudnionych w hucie.

Ostatni potomek Ruryka zmarł w Belgradzie.

WARSZAWA 29.9. Z Belgradu donoszą że zmarł w 71-ym roku życia książę rosyjski Sergiusz Wołkoński, ostatni potomek Ruryka w prostej linii.

Po klęsce armii Wrangla ks. Wołkoński wyemigrował do Jugosławii i utrzymywał się tam własną pracą.

Popierajcie Czerwony Krzyż

LISTY	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	Razem
Niemiecki Związek Ludowy	701	881	1564	1867	1824	1342	1370	1207	—	2303	13059
P.P.S. i Klasowe Zw. Zawodowe	10827	5610	8969	8498	14206	5164	10051	11834	8393	11403	94955
P.P.S. dawn. Frakcja Rew.	53	—	139	—	87	47	101	185	—	81	693
Obóz Narodowy	12698	4304	9139	8849	9715	4303	9654	10081	1849	7238	77831
„Bund”	3097	1559	527	235	101	—	1836	3798	8073	4459	23685
Stronnictwo Młodoniemców	281	—	193	178	397	428	383	972	—	379	3211
Narodowy Chr. Front Robotniczy	1162	745	1432	1480	1978	1231	1804	792	157	683	11464
Z. Z. Z.	386	—	407	506	365	120	268	257	—	—	2309
Zjednoczony Blok Żydowski	279	1816	—	—	—	—	1356	—	5094	6390	14935
Blok Sjonistyczny	—	2188	—	—	—	—	1560	—	2108	4743	10599
Stow. Właścicieli Nieruchomości	—	—	250	—	791	409	—	—	—	—	1450
Widzewski Niezależny Kom. Wyborczy	—	—	760	—	—	—	—	—	—	—	760
Niez. Kom. Wyb. Rob. Fiz. i Prac. Um.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dzielnicy Chojny	—	—	—	—	137	—	—	—	—	—	137
Zblok. Front Żydowski Górnej i Chojny	—	—	—	—	250	—	—	—	—	—	250
Polski Komitet Wyborczy	—	—	—	—	—	—	165	—	—	—	165
Obywatelski Komitet Gospodarczy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	715	715
Razem	29484	17103	23380	21613	29852	13044	28548	29126	25674	38394	256218

Unieważniono głosów 308

SPORT W ŁÓDZI.



U góry: 1) Reprezentacyjna drużyna Łodzi w hazenie, 2) Z meczu zapasniczego Łódź — Warszawa. U dołu: 1) Hazeniści Warszawy 2) Z meczu LKS — Warta. Pod bramką łodzian.

Fala nie zderzenie kolarzy „Wimy”

Jednego z nich nieprzytomnego przywieziono do Łodzi

TOMASZÓW MAZ. 29.9. Późnym wieczorem pasażerowie autobusu zjazdu z Łodzi w kierunku Tomaszowa, zauważyli w pobliżu Osady Ujazd, leżącego w rowie przy szosie kolarza, obok zaś niego leżał potamany rower. Przy leżącym znajdowało się dwóch jego kolegów. Zatrzymane auto i wówczas okazało się, że byli to kolarze Łódzki klub „Wimy”, którzy bawili w wycieczką w Tomaszowie i pórawali w późnych godzinach wieczornych do Łodzi. Jak twierdzą jechali oni przepisową stroną, w ciemności jednakże najechała na nich grupa kolarzy jadąca nieprzepisowo. Skutki zderzenia były okropne: jeden z kolarzy łódzkich, jadący na czelę przy upadku rozbił sobie głowę i tak okropnie że pękła mu kość na czole, doznał przy tym silnych obrażeń wewnętrznych, czego dowodem były silne, bezustanne krwotoki. Natychmiast po zderzeniu stracił przytomność i mimo zabiegów nie mógł jej odzyskać. Dwaj towarzysze jego doznali również obrażeń ale lżejszych. Jak twierdzą jednakże inni, kolarze łódzki jechali z Tomaszowa podchmieleni i w ciemności w silnym pędzie najechali na przydrożne drzewo.

Pasażerowie z Tomaszowa zaopiekowali się rannym, który został umieszczony w autobusie z zamiarem dowiezienia go do szpitala miejskiego w Tomaszowie. Za raz w Ujeździe został jednakże przesadzony do autobusu idącego w kierunku Łodzi, który go odwiózł do domu. Przez cały czas ranny kolarz nie odzyskał przytomności.

DOM ZE SKLEPAMI

runął do wykopu.

BUZACZ, 29.9. Przy kopaniu fundamentów pod kamienicę Piotra Warszawskiego zawałił się położony na wyższej parcie sąsiedni parterowy dom, w którym mieściły się lokale sklepowe i ubikacje gospodarcze. Gruz zawałonego domu, pomieszczonego z towarami, pochodzącymi ze zniszczonych sklepów, zasypał fundamenty nowej budowy. Katastrofa wydarzyła się w nocy kiedy w sklepach i na budowie nie było nikogo, wobec czego ta poważna co do rozmiarów i szkód materialnych katastrofa

nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Właściwym powodem katastrofy były słabe fundamenty zawałonego domu oraz terasowaty, bardzo trudny pod względem budowlany teren.

Na miejsce katastrofy przybyli delegaci miejscowych władz, którzy wydali zarządzenia porządkowe oraz doprowadzili do ugodowego załatwienia materialnych skutków katastrofy.

Powyższa katastrofa stała się wielką katastrofą życiową dla kilku rodzin, które straciły lokale sklepowe, straciły też możliwość zarobkowania.

Robotnik pod przysznicem z kwasu siarkowego

Straszny wypadek w fabryce sztucznego jedwabiu.

TOMASZÓW MAZ. 29.9. W fabryce sztucznego jedwabiu w Tomaszowie na oddziale fabrykującym papier przezroczy-

sty zwany tomofoanem wydarzył się okropny wypadek: przeprowadzono mianowicie reperacje rur przeprowadzających stężony kwas siarkowy. W pewnym miejscu rury zostały przez ślusarzy niezbyt dokładnie dokręcone, czego nie zauważyli robotnicy, którzy przyszl na zmianę wieczorną. Jeden z robotników Czyżewski Marian prze prowadzając swe zwykłe czynności odkręcił kran i puścił do rur powietrze. Pod naciskiem powietrza w miejscu skręconym nieszczelnie kwas wytrysnął oblewając nieszczęśliwego robotnika. Czyżewski doznał okropnych poparzeń całej lewej strony ciała, szczególnie silnych poparzeń doznał na twarzy, głowie, szyi i całej lewej ręce. Na krzyk poparzonego robotnika, który znalazł się niespodziewanie, dzięki fatalnemu nadzorowi nad czynnościami ślusarzy, pod okropnym przysznicem z kwasu siarkowego, nadbiegli współtowarzysze pracy, którzy wstrzymali dopływ kwasu, Czyżewski zaś po udzieleniu mu pierwszej pomocy na miejscu odwieziony został do Ubezpieczalni Społecznej. Przebywa obecnie na kuracji w domu, mając całą lewą część ciała pokrytą strasznymi ranami.

Wymienionym domu zamieszkuje rodzina niejakich Smoluchów, składająca się z ojca, matki i dwóch córek.

Z rodziną Smoluchów zamieszkuje sublokatorka niejaka Rakowska. Dnia krytyczne go do mieszkania Smoluchów przyszedł za mieszka przy ul. Smugowej 52, Jabłoński Wacław, który w stanie mocno podchmielonym, zaczął umizgiwać się do córki Smoluchów. W obronie dziewczęst stanął ojciec, który zwrócił się do Jabłońskiego by opuścił mieszkanie. W odpowiedzi na to Jabłoński kopnął Smolucha, wówczas ten rozloszczony chwycił siekierę i nieproszone gościowi zadał cios w głowę. Porzuconą siekierę pochwyliła Smoluchowa, która zadała Jabłońskiemu cios potworny. Młoda Smoluchówna, chwyciła ręką nóż i zadała ciosy w rękę Smoluchowej i Rakowskiej. Wreszcie przy pomocy policji i sąsiadów krwawa awantura została zlikwidowana.

Do szpitala przewieziony został Jabłoński cały pokryty ranami. Stan jego jest ciężki. W szpitalu przebywa również z raną ręki Rakowska. Wojownicza rodzina została zatrzymana. Policja przeprowadza dochodzenie.



Umizgi pijanego do dziewcząt.

Siekierą wypłoszono nieproszone gościa

TOMASZÓW MAZ., 29.9. — Dom Nr. 40 przy ul. Zielonej w Tomaszowie był terenem krwawej rozprawy w wyniku której dwie osoby przywiezione zostały do szpitala.

W wymienionym domu zamieszkuje rodzina niejakich Smoluchów, składająca się z ojca, matki i dwóch córek.

Z rodziną Smoluchów zamieszkuje sublokatorka niejaka Rakowska. Dnia krytyczne go do mieszkania Smoluchów przyszedł za mieszka przy ul. Smugowej 52, Jabłoński Wacław, który w stanie mocno podchmielonym, zaczął umizgiwać się do córki Smoluchów. W obronie dziewczęst stanął ojciec, który zwrócił się do Jabłońskiego by opuścił mieszkanie. W odpowiedzi na to Jabłoński kopnął Smolucha, wówczas

ten rozloszczony chwycił siekierę i nieproszone gościowi zadał cios w głowę. Porzuconą siekierę pochwyliła Smoluchowa, która zadała Jabłońskiemu cios potworny. Młoda Smoluchówna, chwyciła ręką nóż i zadała ciosy w rękę Smoluchowej i Rakowskiej. Wreszcie przy pomocy policji i sąsiadów krwawa awantura została zlikwidowana.

Do szpitala przewieziony został Jabłoński cały pokryty ranami. Stan jego jest ciężki. W szpitalu przebywa również z raną ręki Rakowska. Wojownicza rodzina została zatrzymana. Policja przeprowadza dochodzenie.

Do szpitala przewieziony został Jabłoński cały pokryty ranami. Stan jego jest ciężki. W szpitalu przebywa również z raną ręki Rakowska. Wojownicza rodzina została zatrzymana. Policja przeprowadza dochodzenie.

Do szpitala przewieziony został Jabłoński cały pokryty ranami. Stan jego jest ciężki. W szpitalu przebywa również z raną ręki Rakowska. Wojownicza rodzina została zatrzymana. Policja przeprowadza dochodzenie.

ŻYCIE PABIANIC.

Złodzieje w kancelarii notarialnej. BYŁY STAROSTA ŁĄSKI OKRADZONY.

Onegdaj do kancelarii notariusza Jana Wallasa w Pabianicach przy ul. Pułaskiego 8 w godzinach poobiednich, gdy we wszystkich lokalach biura jak i prywatnego mieszkania nie było domowników włamali się złodzieje. Złoczyńcy splądrowali wszystkie mieszkania, powyłamywali zamki u stołów i biurkę w poszukiwaniu znaczniejszej sumy pieniędzy, którą na szczęście w przeddzień ulokowano w bezpiecznym miejscu i tylko drobne kwoty stały się łupem złodziei. Poza tem sprawcy kradzieży rozbili skarbonkę Polskiego Czerwonego Krzyża, z której skradli całą jej zawartość. W rezultacie łupem złodziei oprócz drobnych kwot pieniędzy stała się garderoba, 5 garniturów męskich i futro. Niezauważeni przez nikogo złodzieje oddalili się ze zdobyczą w niewiadomym kierunku. Powiadomiona o kradzieży policja niezwłocznie wdrożyła energiczne dochodzenie, mające na celu ujęcie sprawców kradzieży. Jest to już druga poważniejsza kradzież mieszkaniowa dokonana w tym domu w stosunkowo krótkim odstępie czasu, co wskazuje, że ma się do czynienia ze specjalną szajką złodziejską.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W Związku Rezerwistów odbyło się kwartalne zebranie informacyjne pod przewodnictwem prezesa Gólogowskiego. Po uczczeniu przez zebranych pamięci tragicznie zmarłego generała ś. p. Orlicz Dreszera, kilka słów poświęcono zmarłemu komisarzowi P. P. ś. p. Grzywakowi, po czym przystąpiono do obrad. Uchwalono zorganizować cykl odczytów z różnych dziedzin życia, na które wstęp będzie wolny dla wszystkich. Pierwszy odczyt wygłosi p. Jurakowski na temat „Piotr Skarga i jego życie”.

OSOBISTE.

W dniu wczorajszym w kościele N. M. P. w Pabianicach na Nowym Mieście pobłogosławiony został związek małżeński pabianiczanek mgr. Aurelii Pluskowskiej z p. Arturym Schwalm — sędzią z Sosnowca. Harcerki pabianickie, wśród których przez dłuższy okres czasu pracowała na polu harcerstwa p. Pluskowska, zgotowały młodej parze serdeczną owację.

ŻYCIE ZGIERZA.

Wielka awantura na meczu mistrzowskim Borufa — Sokół w Aleksandrowie.

W Aleksandrowie odbył się ostatni mecz o mistrzostwo g. „C.” między tamtejszym Sokolem a zgierską „Borutą”. Jak wiadomo poprzedni mecz tych drużyn w Zgierzu przyniósł znakomite zwycięstwo zgierranom 9:3. W Aleksandrowie jednak zwycięstwo po niezwykle ciekawej grze przyszło „Borucie” okupić niemal krwawo. Na 2 minuty przed końcem gry na boisku wynikł incydent, który przeobraził się w ogólną bójkę. Publiczność Aleksandrowa wtargnęła na boisko i zaczęła bić graczy „Boruty”, a nawet i sędzię prowadzącego zawod. Na odsiecz zaatakowanym przybyli natychmiast licznie zebrani na boisku zgierranie i walka zaważyła w całej pełni na boisku i to jeszcze ze Zgierza nie zdołał uspokoić walczących. Dopiero po kilku dziesięciu minutach przybyła miejscowa policja.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Komisja finansowa parlamentu francuskiego przyjęła ustawę o dewaluacji franka.

(—) Król Edward podpisał dekrety o pełnomocnictwach, upoważniających do wprowadzenia stanu wojennego w Palestynie.

(—) Gulden holenderski ma być zdewaluowany o 25 procent.

(—) W piątek, dnia 9 października odbędzie się na Zamku pod przewodnictwem Prezydenta RP i w obecności gen. Rydy — Śmigłego ukonstytuowanie ogólnopolskiego komitetu pomocy zimoj.

(—) W sali Rezerwy Obywatelskiej odbyło się połączone zebranie rady zwyczajowej oraz plenarne zebranie Głównego Związku Oficerów Rezerwy. Zebranie odbyło się w szereg dobrze opracowanych sprawozdań, referatów i projektów, które wygłosił członkowie prezydium oraz delegaci okręgów z całej Polski.

Między innymi zatwierdzono jednolity program wyszkolenia oficerów rezerwy, projekt nowego podziału terytorialnego, projekt polowania i organizacji *Bratniej Pomocy* (projekt prac społeczno-gospodarczych).

(—) Premier Składkowski objął znowu urządowanie.

(—) Pracownicy fabryki Lignosa w Katowicach ofiarowali M. S. Wojsk. celóg dla armii.

(—) Sprawa senatora Al. Heimana - Jareckiego o podatek od listów zastawnych została zlikwidowana. Min. Skarbu cofnęło grzywnę w wysokości 467.000 zł, a senator wpłacił podatek.

(—) W całej Polsce zapanały dotkliwie chłody wskutek wiatrów z okolic polarnych. Chłód potrwa najmniej tydzień. W Swarzędzi spadł obfity śnieg. Również w Zakopanem padł wezorny śnieg.

(—) Milion padł w warszawskiej kolekturze *Jotes*, Krucha 35. Dwie ćwiartki należą do urzędników państwowych, dwie zaś do pracowników prywatnej firmy.

(—) W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 26 uczestnikom zamachów petardowych w Łodzi. Akt oskarżenia wymierzony był głównie przeciwko Napoleonowi Siemaszce, Ewarystowi Zwierzewiczowi i Stanisławowi Ogórkowi. Wyrok zostanie ogłoszony dziś po południu.

(—) Do Warszawy wyjechała delegacja międzyzwyczajowej komisji pracowników miejskich w sprawie obniżenia podatku specjalnego.

(—) W Okręgowym Sądzie Karnym w Krakowie zapadł wyrok przeciwko 14 sprawcom zbieżności w Chranowie, Główny oskarżony, Józef Trzaska, skazany został na 20 miesięcy więzienia, 11 oskarżonych na 7 miesięcy więzienia kład, a dwa niewiniątko.

(—) Na wczorajszym posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła tekst rozporządzenia, zawierającego imienny wykaz nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi w ogólnej powierzchni 27 000 ha.

Chłodno i dżdżysto

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 29.9. — Dziś o godz. 9-ej rano termometr wykazywał 3 stopnie powyżej zera. W nocy najniższa temperatura wyniosła plus 2 stopnie.

Ciśnienie barometryczne 748 milimetrów. Zapowiedź dalszych opadów deszczu. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Tylko zł. 2,50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA” z odnośzeniem do domu

Przenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres:
Żwirki 2 (Karola) tel. 182-48
Piotrkowska 11 „102-29”

Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 przynumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

POMYSŁ O DZIECIACH OCIEMNIAŁYCH.

Jeżeli chcesz zapewnić dzieciom ościemnią opiekę, naukę i zawiść, który da im w przyszłości byt niezależny — zapisz się do Łódzkiej Rodziny Radliowej, która jest jedną instytucją opiekującą się dziećmi ościemnią z terenu województwa łódzkiego.

Im większa będzie liczba członków L.R.R. tym więcej dzieci ościemnią znajdzie opiekę i naukę.

Ofiary i zapisy przyjmują sekretariat L. R. R., Łódź, ul. Piotrkowska 106, tel. 128-06. Oddziały w Pabianicach, ul. św. Rocha 19, w Rudzie - Pabianickiej, ul. Grotgiera 10, w Zgierzu, ul. Piłsudskiego 48.

„Agent” firmy „Profit Uniwersal” powędrował do kozy za nabieranie rzeźników.

PIOTRKÓW, W przejeździe przez Piotrków odwiedził nasze miasto „agent” firmy „Profit-Universal” w Białymstoku. Jego gomość ten obchodził sklepy i zakłady rzeźnicze i polecał przyprawy do wędlin i flaków, pobierając od niektórych zaliczki.

W ten sposób zdołał zainkasować 26 zł. i 30 groszy. Miał jednak wybitnego pecha, bowiem jednemu z właścicieli zakładów masarskich „typek” wydatł się mocno podejrzany i zażądał okazania sobie dowodów, na podstawie których firma upoważniła go do inkasowania zaliczek. Okaza-

ło się, że takich dowodów nie ma. Nasz „bohater” począł kręcić, ale ostatecznie wpadł w ręce policji, która po wylegitymowaniu go stwierdziła, że jest to 20-letni Stanisław Maliszewski, zamieszkały istotnie w Białymstoku przy ul. Nowowarskiej 21, ale nie będący przedstawicielem żadnej firmy. „Profit” widocznie miał dawać profit tylko pomysłowemu oszustowi.

Z polecenia władz sądowych niefortunnego „agenta” osadzono w areszcie.

Polityczna rozmówka teściów z zięciem.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ dnia 29.9. Dziś w nocy w mieszkaniu 43-letniego Jana Kubiaka przy ulicy Sierakowskiego 33 wywiązała się kłótnia na tle politycznym, zakończona bójką, w której wzięła udział cała rodzina.

Jan Kubiak i jego 40-letnia żona Marianna mocno poturbowali swego zięcia Antoniego Matusiaka, agenta, lat 25, zamieszkałego u teściów. A. Matusiak doznał ran ciętych i tłuczonych głowy i potylicy. Bity był ostrym narzędziem.

Również z ranami wyszli teściowie, przy czym M. Kubiakowa otrzymała szereg drobnych ran tłuczonych na twarzy i

głowie, zaś J. Kubiak otrzymał kilka ran tłuczonych od uderzeń wazonek.

Protokół został spisany przez policję i komisariatu.

Pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Miejskie.

Zamieszkała przy ul. Narutowicza 25 służąca Bronisława Michalska, lat 21, została pobita przez nieznanego osobnika B. Mićnalską, która otrzymała kilka ran tłuczonych czola i twarzy, opatrzyło Pogotowie Miejskie, pozostawiając pobitą na miejscu.

Dr med. Waclaw KOKORZECKI

powrócił

Choroby wewnętrzne i nerwowe

MAGISTRACKA 8, telef. 211-20

Przyjmuje od 9 — 5 p. w niedziele święta od 10 — 2 p.

Dr med. Edward REICHER

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

Południowa 28, tel. 201-93

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

ZACIADNIA 84, Tel. 185-49

powrócił

przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8/2 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Dr med. H. KLACZKOWA

położnictwo i choroby kobiece

Piotrkowska 99, tel. 213-66,

przymj. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr med. NITECKI

choroby skórne, weneryczne i moczołpiewe.

NAWROT 32, front. i piętro — Tel. 213-18

przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w niedziele święta od 9 do 12 w poł

Dr J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

przyjmuje od 2—5 po poł. i od 6—7.30 w „Leczniczy” Brzezińska 11 od 12-1-iej

Dr Ignacy Piechowicz

Akuszerka i chor. kobiece

Śródmiejska 18 tel. 107-79

przyjmuje od 8—10 rano i od 4—7 wiecz

prywatna **WENEROLOGICZNA**

przychodnia

leczenie chor. wenerycznych i skórnych.

Piotrkowska 161

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. i święta od 9 — 1 ppoł. Pannie przyjmują kobieta-łekarz.

PORADA 3 ZŁ.

Dr med. H. KRAUSKOPF

Akuszerka i choroby kobiece

powrócił

Zgierska 15, Tel. 113-47,

Przyjmuje od 8.30 — 10 rano i 4 — 8 w wieczór

Przychodnia Wenerologiczna

leczenie chor. wenerycznych i skórnych

ZAWADZKA 1, telef. 122-73

czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja z gwarancją, aparatem parowym lub elektrycznym. Targowa 38 przy Wodnym Rynku.

POTRZEBNY adres pierwszorzędnej krawcovej ubiorów dzieciennych. Oferty pod „Tylko pierwszorzędne”.

POTRZEBNY służący zgłaszać się Łódź, Brzezińska 36 Jan Ruszcak.

POTRZEBNE dwie prasowaczki na nową bieliznę, ul. Bukowa 12, róg Łągiewnickiej.

OCIEPA Józef uniwaźnia zagubiony kwit kaucyjny Elektronomi Łódzkiej Nr. licznika 8360663/30647.

ZAGINĄŁ dowód Nr. 311986 na konia wydany przez magistrat m. Łodzi.

OTOMANE garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki, radio, tanu i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przędzięcki.

Zacietrzewieni młodzi lokalni „patri-

Anglia jest krajem... przeciągów.

„Starość jest tylko stanem ducha”

Podsluchana rozmowa z mistrzem Paderewskim.

Londyn, we wrześniu.

„Mistrz Paderewski odmawia wywiadów” — pisze dziennikarz angielski — „wielka szkoda, jak dowodzi tego następująca podsluchana rozmowa z wielkim artystą:

„Lat temu sześć byłem zupełnie młodym człowiekiem — rzekł mistrz Paderewski, który w listopadzie skończy 76 lat. — „Ale w międzyczasie chorowałem i trochę zestarzałem się”.

„Ciągnął z finezyjnym uśmiechem: „Człowiek nigdy nie jest za stary dla rozpoczęcia jakiegoś nowego doświadczenia, o ile służy mu zdrowie i siły fizyczne. Starość jest tylko stanem duchowym, nie mającym nic wspólnego z latami.

Byłem ogromnie zainteresowany nakręcaniem filmu, ponieważ nie miałem żadnego pojęcia o robocie poza ekranem, jakkolwiek bardzo lubię kino. Niektóre obrazy wymagają wprawdzie zasobu domysłowości, — zaśmiał się.

„Obecnie rad będę, kiedy się skończy. Chwilę odmknięcia pomiędzy zdjęciami są bardzo nudne.

„Czy kiedykolwiek jeszcze wystąpię w jakim filmie? Też dziś powiedzieć nie mogę. Dotąd nie mam najbliższego zamiaru co do tego, lecz doświadczenie uczy nas je dnej rzeczy: nigdy nie twierdzić czegoś przedwczesnie i niczego nie prorokować z góry. Wiek mój jednakże nie stanie mi na przeszkodzie do nowej próby, jeżeli z tym zwrócić się do mnie.

„Nie posiadam żadnej recepty na zachowanie młodości. Każdy starszy człowiek w tym zakresie posiada swoje

indywidualne zapatrywania.

„Ludzie mają dziwne pojęcia o starości przypuszczają zapewne, że powinienem pić mleko. (W tejsz chwili przyniesiono Paderewskiemu filiżankę bardzo mocnej herbaty z cytryną, którą zapijał, paląc papierosa).

Nakręcanie tego filmu (Sonata Księżycowa) nie zachęcało mnie do obrania Anglii na stałą siedzibę. Nietyle chodzi mi o klimat, gdyż i klimat w Szwajcarii zmienił się wiele od czasu, gdy zamieszkałem tam w pobliżu Genewy, chodzi o tutejsze przeciągi: żadne drzwi ani okna u was nie są należycie dopasowane, a Anglitcy wcale tego nie widzą. Według mego zdania jest tak dlatego, że jesteście sportsmenami, dumni z życia na świeżym powietrzu.

„Przeciągi są tutaj instytucją narodową. Nie noszę ich i wcale ich nie uważam za

rzecz potrzebną do zachowania młodzieńczości. Nie jest dowodem starości, jeżeli od czuwa się chłód, biegnący po karku.

Zainteresowanie postępowym utrzymuje człowieka młodym, lecz nie chce próbować podróży samolotem. Nie znaczy to bynajmniej, bym lubił długie podróże. Po prostu nie kieruję się ambicją przebywania bliżej nieba, póki jeszcze jestem na ziemi”.

„Jednym z przywilejów starości jest możność spoglądania wstecz i porównywania, czego młody człowiek zrobić nie może. Film, na przykład, w porównaniu z innymi rozrywkami przeszłości, są wielkim postępem. Powinny posłużyć do zjednoczenia, a przynajmniej utworzenia spójni pomiędzy narodami”.

Ktoś zapytał mistrza, czy uważa, że poziom cywilizacji podniósł się, czy obniżył. Artysta wstrząsnął głową, a jego siwe włosy zaszebrały się w rzęście oświetlonej pracowni filmowej.

„Obniżył się — odrzekł bez wahania, lecz odmówił szerszych wyjaśnień.

Natomiast powrócił do tematu utrwał

Rekord ucnia Nurmiego



Gunnar Höckert, uczeń Nurmiego uzyskał nowy rekord świata na 2 mile angielskie przebiegając tę trasę w 8 m. 57,4 sek.

nia jego gry i opowiedział o swoim dziwnym eksperymencie zagrania na dwu fortepianach jednocześnie. Zaśmiał się ze zdziwionych min swych rozmówców, tłumacząc, że sam grał na fortepianie, podczas gdy wypróbowywano płytę, nagraną przez niego.

— Widzicie — zaśmiał się cichym, ale wesołym śmiechem — że nigdy nie jest za późno na nowe eksperymenty.

„Ludzie mówią: „za stary w 30, 40 roku życia”. Ba!

to dzieci jeszcze.

Wiek jest stanem ducha. Można być młodym przy zniszczonym ciele. A teraz wracam do pracy — czekają na mnie”.

Po silnym uścisku dłoni i najwytworniejszym ukłonie wielki artysta, minawszy zastawioną rekwiwizytami pracownię stanął do pracy.

Bull.

Nasza stawia światowa...

daje gwarancję, że nasze wyroby są z pierwszorzędnego materiału i o nadzwyczajnym wykonaniu. Dlatego też solidność ludzi nosi



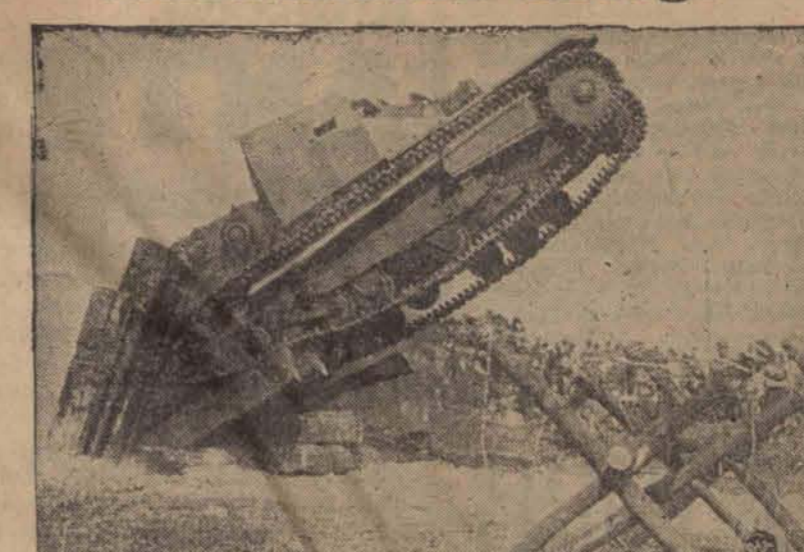
BERSON SPORT WYPUKŁE OBCASY GUMOWE

Śłużąca chciała otruć swą panią aby... mieć mniej roboty

Małżonkowie Aupart, zamieszkali w Bourges łączący około 70 lat, wzięli na służbę 15-letnią Marię B. Przed kilku dniami, gdy pani Aupart była chora, młoda służąca ugotowała jej zupę, po której chorej zrobiło się niedobrze i omal nie wyzionęła ducha. Onegdaj znowu służąca dała się napić swej pani mleka, które miało bardzo

dziwny smak. Mleko to poddano analizie i stwierdzono, że zawierało ono truciznę. Wzięta na spotkanie Maria B. przyznała się, że w zamiarze otrucia swej pracodawczyni dosypywała do jedzenia trucizną na szczyrku. Trucicielka oświadczyła, że chciała zgładzić ze świata swą panią, żeby mieć mniej roboty.

Austriackie czołgi



Z okazji 70 rocznicy założenia szkoły wojskowej w Brucku w Austrii Dolnej, odbyła się w tym mieście w obecności kanclerza Austrii dr Schuschnigga rewia wojskowa poszczególnych jednostek armii austriackiej. Na zdjęciu widzimy lekki nowoczesny czołg austriacki w chwili pokonywania najtrudniejszych przeszkód.

Stuletni kolejarz odprowadza swego synka do szkoły

W pewnym miasteczku angielskim mieszka niejakie Georges Skeet. Nie pamięta do kładnie, kiedy się urodził, ale wiadomo, że przekroczył już setkę o jakie 2-3 lata. Po śmierci pierwszej żony, z którą żył 63 lata i miał dwu synów, przyjął młodą służącą. Dziewczyna pielęgnowała go troskliwie, gdy ciężko zachorował. Powróciłszy do zdrowia poślubił służącą — pielęgniarke. Młoda para miała razem 107 lat, ale bardzo nierówno rozdzielonych: na panę młodą przypadło — 17, a na „pana młodego” — „90”.

Po 7 latach małżeństwa pani Skeet wydała na świat syna, Eryka, w 3 lata potem zaś — córeczkę, którą nazwano Dorris.

Dzieci rozwijają się normalnie, a Eryk nawet odznacza się niepowszednią urodą. Są rówieśnikami najmłodszych wnuków swych braci — synów Skeeta z pierwszego małżeństwa.

Skeet przez całe życie pracował na ko-

lej. 20 lat temu przeszedł na emeryturę. Czuł się jednak zbyt rzeźkim, by próżnować. Zajął się więc ogrodnictwem. Dopiero niedawno najstarszy syn wymógł na nim by wreszcie odpoczął.

Obecnie jeszcze starszek odbywa codziennie długie przechadzki, a ponadto odprowadza do szkoły i przyprowadza stamtąd Eryka, który właśnie zaczął się uczyć. Pani Skeet zapewnia, że pan Skeet jest idealnym mężem i że czuje się z nim zupełnie szczęśliwa.

Zamiast kobiety -- żandarm... Niepoprawny nagus.

Ogólne zgorszenie wywołało w Aulnoye zachowanie się niejakiego Andrzeja Deissa, lat 21, który w stroju adamowym przechadzał się po ulicy. Był on już raz za to karany. Obecnie Deiss pragnął widocznie oślisć budową ciała pewną młodą urzędniczkę, której ukazywał się zawsze w stroju „tureckiego świętego”. Ilekroć młoda kobieta przechodziła koło mieszkania Deissa, czy to udając się do biura, czy to w drodze do domu, zawsze Deiss zastępował jej drogę nago.

Urzędniczka pokarzała się żandarmowi, która urządziła zasadzkę na nagusa. O zwykłej godzinie Deiss oczekiwał przed swym domem przejścia młodej kobiety. Tymczasem zamiast niej, stanął przed nim żandarm i kazał mu się ubrać, a następnie zabrał ze sobą co aresztu.



Powieść Anastazja Drewnowska

POD JEDNYM DACHEM

STRESZCZENIE.

Student Mikołaj Kozielec, nieoficjalny naręczony panny Mumi Szczytniewskiej, skończył się od pierwszego wejścia w jej przybraną siostrę Marychnie Wichurę.

P. Szczytniewski miał troje dzieci z pierwszego małżeństwa: Ryszarda, Jerzego i Mumę, a pani Szczytniewska również troje z pierwszego małżeństwa z kpt. Wichurą: Janka, Staszka i najmłodszą Marychnę.

Pani Szczytniewska rozłożyła bezradnie ręce. — Temu chłopcu nie można przemówić ani do sumienia, ani do rozsądku. — Rozumiem. Znałem takich. On nawet tej dziewczyny nie kocha, ale jest rozpuszczony, a ona potrafi go trzymać... A cóż Marychna, pani dobrodziejko? Nie wychodzi za mąż? — Na razie nie. — Spotkałem ją, idąc tutaj, z dwoma fатыgantami. Nie zauważyła mnie. Żebyż się ona nam nie zbakierowała! — Obawiam się tego — odpowiedziała pani Szczytniewska i zaczęła się zwracać przyjacielowi z kłopotów z córką. Dziwna rzecz, czuła się swobodniejsza, niż gdy naradzała się z mężem. Pan Damazy był życiowo mądrzejszy, lepiej się znał na młodzieży, lepiej odróżniał pozory od istoty rzeczy. — Możeby była dobrana para? — rzekł uszykawszy o zadurzeniu Ryszarda. — Niech jeszcze poczekają... Chłopak bogaty... — Nie zdaje mi się, żeby on myślał o Marychnie w poważny sposób. A ona, to nie wiem, czy wogóle myśli. — Z Jankiem i Stasiem nie zobaczę się?

rowie się do niego uprzedzili, bo gdyby nie to, toby już dawno miał maturę.

— Matuchna nie ma pojęcia, co to za ludzie. Gdyby ojciec zafundował im z parę razy zakrapiane śniadanko, toby mogło być inaczej.

Pan Szczytniewski miał zmartwienie. Świeżo zgłosił się do niego stary Ajzyk ze Szczytniewy za wekslami podpisanymi przez Jerzego.

— Weksle mego syna? Ależ on jeszcze nie rozporządził żadnym majątkiem. Wiedzieliście o tym. Nie płacę.

— Ny, un mi powiedz, że odda. Co ja miałem takiemu paniczowi nie wierzyć? Ja się zgodzę, żeby sprawa poszła do sądu.

I pan Szczytniewski zapłacił. Sprawa była trudna. Bo co ma począć ojciec z synem, który nie sobie z niego nie robi, puszcza pieniądze na kobiety, nie myśląc wcale o przyszłości, a przy tym wcale nie chce się uczyć? Egzekucje na kobiercu wyszły z mody. Więc i o chlebnie i wódzie? Grozi wydziedziczeniem? Wygnac z domu to to samo, co zgubić nicponia ostatecznie! Ogłosił w gazetach, że nie będzie się płacił długów? Hańba dla nazwiska!

Państwo Szczytniewscy rozmawiali teraz o dzieciach częściej niż kiedykolwiek.

— Już gotowi — mówiła pani. — Już wiadomo, czym będą. My to widzimy, oni — nie. Pędzą na oślep.

Pan Szczytniewski postawił na swoim. Tej zimy miał wszystkie dzieci koło siebie. Niestety! nie spoznzał, że z tego wynikało zle skutki. Między Ryszardem i Wichurą trwał stan niechęci, niekiedy mawkowanej zdawkową uprzejmością, niekiedy wręcz opryskliwej. Ojciec nie widział, że chwalać pasierbów, jeszcze tę niechęć rozmuchuje. Jerzy nie dbał o nic. Traktował dom jak hotel. Kłamał, lasił się, lub „odpyskowywał”.

W kuchni sądzono go surowo i pogardliwie.

— Pan Jerzy całkiem odstał od państwa — prawda Franciszkowa. — Tylko patrzeć, jak się ożeni pokryjomu, bez ojcowskiego błogosławieństwa. W matkę się wdał, galgan.

Siudakówna poszła chwilowo w zapomnienie. Jurek miał nową „flamę”, córkę stróża z sąsiedniej ulicy.

Jesień upływała na cichych, hamowanych rozterkach

ROZDZIAŁ XVII.

Nastał karnawał, okres szaleństw dla młodzieży. Nawet Wichurowie ulegli ogólnemu nastrojowi i zjawiali się co tydzień na bluszczących posadzkach. Jerzego nie było czasami trzy noce z rzędu. Ryszard wdział frak niemal co wieczór. Ale nie spotykali się prawie nigdy. Każdy miał swoje koła. Marychna zaprzestała nauki i w dniu spłajała, a w nocy bałowała. Muma bawiła się trochę — w miarę. Była jakby odrobinę pewnością siebie, ale w gruncie rzeczy brakowało jej życia. Marychna tworzyła zawsze ośrodek gwałtownych wirów złotych, azdrości, zachwy-

łów. Ciężkie czasy zaczęły się dla Ryszarda. Chciał być z Marychną na każdym jej balu i niezawsze mu się to udawało. Bywało, że jeździł po mieście, zagłądając do wszystkich sal w nadziei, że ją spotka.

Pani Szczytniewska rzadko towarzyszyła córce, gdyż niesypianie po nocach odbijało się na jej zdrowiu. Ojczym czynił to z chęcią. Marychna lubiła jego opiekę. Był taki piękny i wytworny, robił jej reklamę i nie żałował pieniędzy. Muma nie lubiła z nim chodzić. Zmęczała się, gdy świeżo poznani brali jej ojca za narzęconego Marychny. Była to sprawa przykra i delikatna. Muma chciała o tym wspomnieć matce i nie odważyła się. Nie wiedziała, jakich słów dobrać, żeby to nie wyszło fałszywie.

Pan Szczytniewski domagał się stale, żeby i ona szła. Lubił przechadzać się po sali, trzymając obie pod ręce. Był dumny, gdy go dolatywały pochlebne szeptki.

W środku karnawału wypadł jakiś spe- cjalnie uroczysty bal akademicki, na którym głównymi gospodarzami byli profesorstwo Śnieżycy, i państwo Szczytniewscy musieli być na nim oboje. Prócz Jerzego, który nie dał się namówić, poszła cała domowa młodzież.

Pan Szczytniewski dopytywał się z zaciekawieniem, jak się jego panie ubiorą. Pukał do drzwi żony, czy już gotowa, rzucił, jaką biżuterię ma wziąć.

Panny miały w Warszawie wspólny pokój, bardzo duży. Franciszkowa przywołała, żeby im pomóc się ubrać, biegła od jednej do drugiej, zapinała pantofelki, szukała pasków, torebek, rekawiczek...

— Jaka jestem ładna, nianiu, co? — pytała Marychna.

— Na psa urok — odpowiedziała stara. — Ale niech panienka siebie nie chwali. To nie przystoi. Niech ludzie wpięrow pochwała.

— Chwała mnie ludzie, chwala. — Ja sama nie wiem, która panienka ładniejsza — powiedziała Franciszkowa, która lubiła Mumę. — Niech panienki chwala Pana Boga za urodę.

Marychna spojrzała kątem oka na Mumę, a potem w lustro i uspokoiła się.

Wyszły do salonu, powitane pochlebny smierem. Prócz domowych czekało kilku znajomych młodych ludzi. Były w powiewnych, gazowych sukniach, tak bardzo upiększających, Marychna w niebieskiej, Muma w kremowej i miały kwiaty, Marychna różowe różyczki, Muma fiołki. Piękno to widok: ładna, młoda dziewczyna, wystrojona i uśmiechnięta.

Pani Szczytniewska wyszła ostatnia. Miała toaletę ze srebrnej lamy i wyglądała naprawdę, jak się to mówi, jak królowa.

Pan Szczytniewski, siedząc w samocho- dzie obok żony, błogo wzdychał. Miał prawie wszystko, czym się potrafi zadowolić człowiek zany lecz mało uduchowiony. Sybarytyzm i samochowalstwo były w znacznej mierze sprężynami jego natury. Ponieważ był bogaty, oddawał się domowemu życiu, z obowiązków społecznych wykupując się hojnymi datkami na różne cele. Pysznił się wszystkim co go dotyczyło: nazwiskiem, bogactwem (dyskretnie), urodą żony, zdolnościami dzieci... Żona dawno go już przejrzała i uprzedni jej podziw zamienił się częściowo w pobraźliwość. Często myślała o nim z powstrzymanym uśmiechem... Teraz widziała, że kapitan Wichura był bez porównania wartościowszym człowiekiem. Mimo to zdawała sobie sprawę, że gdyby przeszłość się wróciła i ci dwaj do wyboru, toby wybrała Szczytniewskiego.

Sala balowa była już pełna i muzyka grała. Marychna znikła ledwie weszła, porwana wiadomością przez kogo. Ryszard chłody, uroczy, z monokiem w oku, stanął pod kolumną z rękami, założonymi po napoleońsku i wypatrywał zgubionej.

Zjawili się profesorstwo Śnieżycy i zabrali przyjaciół do bocznej sali. Profesorowa wzięła Mumę pod rękę. Młodzi Wichurowie postępowali za paniami.

(D. c. n.)

Krafczki.

ANTOŚ - PIJUS.

Wieczne awantury

Już uspokoiłem się. Przez dłuższy czas nie mogłem w nocy spać, przewracając się z boku na bok, dręczyły mnie zły myśli straciłem apetyt, zbliżłem, schudłem, zapijałem się z rozpacz, słowem pogrążyłem w skrajnej rozpacz i zniechęceniu do świata, życia i bliźnich.

Ale teraz jestem już spokojny. Już śpię dobrze, już nie jestem błąd, mam znowu apetyt, uważam, że życie jest piękne, i jeżeli nie przestałem pić wódki, to tylko ze względu na dobro budżetu państwa i monopolu wódczanego. W każdym razie spokój mego ducha został przywrócony: oto przeczytałem wiadomość, że zapasy węgla, znajdujące się pod ziemią wystarczą jeszcze na kilkadziesiąt tysięcy lat.

Odetchnąłem. Nareszcie jasno zaczęłam patrzeć w przyszłość i przestałem się martwić, że zamarzę wraz z moimi bliźni. O bliźnich mi wprawdzie znacznie mniej chodziło, niż o siebie, ale to zawsze wywie ra dobre wrażenie, gdy człowiekowi udaje się, że myśli o bliźnich.

Grunt, że węgla nie zabraknie. Jak to dobrze... ograniczyłem zapasy zimowe węgla do 20 korcy w przekonaniu, że go nie zabraknie i w razie potrzeby zdążyć jeszcze kilka korcy dokupić.

A propos węgla: węgiel jest to taki dziwny kamień, który pali się. Wprawdzie nie jest to żaden cud, gdyż istnieją także i ludzkie, którzy również chcą się palić, ale niestety, nikt ich do pieca nie wrzuca.

Zato inne kamienie, prócz węgla, nie chcą się palić, tylko niebieska, palić się Wielka szkoda. Gdyby chciały, kwestia opału dla bidaków byłaby zlikwidowana, a jednocześnie Łódź pozabłaby się kocich łbów, które bezrobotni wyrwali by na opał. A tak cóż? Do walk wyborczych wszystkich kocich łbów nie wyrwali... Bezstronnie przyznać trzeba, że prócz

węgla do ogrzewania służy również elektryczność i gaz. Ten ostatni jest zresztą tak wszechstronny, że z powodzeniem służy ludziom do przenoszenia się w lepsze światy, gdzie nie ma ani wyborów, ani podatków, ani komorników, ani teatru miejskiego i kiego repertuaru.

Wogóle w takim niebie, to jest dobrze. Proszę tylko pomyśleć: w niebie nie ma komorników. W niebie nikt nie płaci podatków. W niebie nie ma zawodowych kolegów. W niebie wszystko dostaje się darmo. Ludzie tańczą tylko i skaczą sobie z cnuurki na cnuurkę, z obłoczka na obłoczku. W niebie nie ma wyjącego gramofonu. W niebie nie ma wyborów, ani wogóle rady miejskiej.

Wogóle w niebie jest jak w niebie. Ale ja już wołam cięcie na ziemi, niż zrywać same kwiatki w niebie.

RYKI.

Ciekawe, czy w niebie są pijacy? W każdym razie w piekle ich nie ma, gdyż pijacy są to ludzie porządni, sympatyczni i dobrzy, więc z pewnością znajdują się w niebie, bo gdzieś przecież muszą być.

Antoni Wyraś chce sobie zasłużyć na niebo, ale robi to dość niezrecznie. Pije wprawdzie wódkę, ale nieumiejętnie. A wiadomo, że największym grzechem jest, gdy kto pić nie potrafi a pije.

Wyraś jest więc człowiekiem grzesnym. Zalewa sobie często pałę, a potem za czynia wyczynia awantury.

Tak właśnie się rzecz miała w dniu 4 sierpnia. Wyraś późnym wieczorkiem wracał zalan do domu, po drodze zaś zaczepiał przechodniów i przechodnie, wszczywał z nimi awantury, śpiewał, a raczej ryczał, słowem — skazywał na 30 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 dni aresztu. Jerzy Krzekci.

Kierownik hali tartacznej

shańbił 12 robotnic

Z Białegostoku donoszą: Hajnowskie zakłady drzewne w ostatnich czasach zdobyły dla siebie nielubianą opinię, dzięki skandalicznemu stosunkom, jakie wytworzyły się za czasów „dyrektora” p. Starkiewicza.

Wynikiem tych stosunków jest cała seria spraw sądowych, w których oskarżeni są o różne pospolite przestępstwa urzędniczy tych tartaków.

Sąd Okręgowy w Białymstoku zakończył rozpatrywanie, rozpoczętej na sejmy wyjazdowej w Białymstoku, sprawy barkarza i kierownika hali drzewnej w Tartakach Hajnowskich, Józefa Matyszewskiego.

Matyszewski oskarżony został o to, że będąc kierownikiem hali tartacznej i mając podległy sobie personel robotniczy w ilości 280 osób,

wymuszał na młodych robotnicach uległość pod groźbą wydalenia z pracy. W czasie swego urzędowania Matyszewski usiłował zdobyć lub zdobył 12 ro-

botnic, które zeznając obecnie w charakterze świadków, potwierdziły w zupełności zarzuty aktu oskarżenia.

Oskarżyciel publiczny w swym przemówieniu zaznaczył, że najbardziej posuniętym faktem w całej sprawie jest to, że dyrekcja i zarząd tartaków tolerowały wycybyny Matyszewskiego i utrudniały władzom prowadzenie w tej sprawie dochodzenia.

Odnosiło się wrażenie — mówił prokurator, że zarząd Tartaków prowadzi akcję przeciw wymiarowi sprawiedliwości. To też wszelkie dokumenty, składane przez Dyrekcję

nie zasługują na wiarę. W dalszym ciągu oskarżyciel publiczny podkreślił fakt, że dyr. Starkiewicz zwolnił z pracy robotnika Hrynka za to, że ten odważył się przed sędzią śledczym zeznać prawdę o stosunkach hajnowskich.

Po przemówieniu obrońcy Matyszewskiego, Sąd Okręgowy wydał wyrok mocą którego Matyszewski skazany został na 2 lata więzienia.

Podróż poślubna i „ten trzeci”.

Kłopoty młodego małżonka.

Z Wilna donoszą: Z pociągu przychodzącego z Grodna wysiadła jakaś para, która po wyjściu z dworca chciała wsiąść do taksówki.

Nagle do pary tej podszedł jakiś pan, który z rewolwerem w ręku przystąpił do kobiety, żądając, by poszła z nim, grożąc w razie odmowy zabiciem.

Będący w towarzystwie kobiety mężczyzna

wyrucił napastnikowi rewolwer z ręki i tem zapobiegł strasznej zbrodni. Przyszedła policja zatrzymała napastnika i napadniętych, celem sporządzenia protokołu.

Jak się okazało napastnikiem był Bolesław Szymanowski, zam. w Grodnie przy ul. Pocztowej Nr. 8, zatrudniony w charakterze kelnera w restauracji „Europa”, napadniętym zaś właściciel sklepu kapeluszy przy ul. Wileńskiej Nr. 10 w Wilnie, Józef Lam i jego żona Sonia z domu Hoffman.

Tyle w streszczeniu wiadomości z gazet wileńskich.

Jak się dowiadujemy, tło tej sprawy jest następujące:

Przed pewnym czasem Szymanowski

zapoznał się z panną Hoffmanówną i wkrótce między młodymi ludźmi zawiązał się romans, który później przeszedł w poważną miłość, która miała się

zakończyć małżeństwem.

O tym stosunku dowiedziała się rodzina Soni, która postanowiła przeszkodzić temu małżeństwu i w tym celu zaczęła szukać dla niej męża — żyda.

Po krótkich poszukiwaniach rodzina znalazła upragnionego męża w osobie J. Lama, który po przyjeździe do Grodna wyraził zgodę na ożenek z Sonią.

Ślub odbył się w ubiegłą niedzielę w Grodnie.

Po ślubie młoda para wyjechała do Wilna.

Dowiedziawszy się o ślubie i zamierzonym wyjeździe swojej ukochanej, Szymanowski, pojechał do Wilna, chcąc zmusić Sonię do porzucenia męża.

Po zajęciu w Wilnie młoda para i „Ten trzeci” wrócił do Grodna.

Lam chce bezwarunkowo rozwieść się, twierdząc, że nie ma zamiaru na samym początku swego małżeństwa tworzyć trójkąta małżeńskiego.

RADIO-KACIK.

WTOREK, 29 WRZEŚNIA.

Raszyn.
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Trio salonowe z Poznania
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci — z Poznania
16.15 Muzyka z płyt
17.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R.
18.00 Wspomnienia z życia Wyspiańskiego i Reymonta — felieton z Krakowa
18.10 Programy lokalne
19.00 Pogadanka aktualna
19.10 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
20.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Czeczowej
21.30 Kwartet fortepianowy — z Wilna
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Lekka audycja muzyczna ze Lwowa
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. — w przerwie *Satyry Rodocia*
20.15 Pogadanka aktualna
20.30 O poetach i rymopisach — szkice literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Programy lokalne
23.15—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
12.03 Muzyka z płyt
12.13 *Łódzkie wiadomości giełdowe*
18.00 Muzyka z płyt
18.30 O wszystkim po troszku
18.35 Arie z oper Pucciniego — płyty
18.35 Koncert reklamowy
22.15 Transmisja z kawiarni Ziemiankiej w Łodzi

ŚRODA, 30 WRZEŚNIA.

Raszyn.
6.30 Pień poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
13.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia

13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci — z Poznania
16.15 Muzyka z płyt
17.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R.
18.00 Wspomnienia z życia Wyspiańskiego i Reymonta — felieton z Krakowa
18.10 Programy lokalne
19.00 Pogadanka aktualna
19.10 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
20.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Czeczowej
21.30 Kwartet fortepianowy — z Wilna
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Lekka audycja muzyczna ze Lwowa
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, ora
7.30 Pare informacji
7.35 Zapowiedź programu
7.40 Muzyka z płyt
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt
15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
18.10 Muzyka z płyt
18.45 Koncert reklamowy

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Z miłości niedostatecznie.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). — Kaśka Kariatyda.
Adria. Nowe przygody Tarzana.
Casino. "Pasteur" — Człowiek, który zwyciężył śmierć.

Corso I. Dla ciebie tańczę. II. Nie oddam dziecka.
Europa. Mały król.
Grand-Kino. Trędowata.
Metro. Nowe przygody Tarzana.
Miraż. Potępieniec.
Przedwieście. Złotowłosa brzdąc.
Palace. Nie zapomnij o mnie.
Rialto. Regina.
Rakieta. Adieu.
Stylowy. Czarne różce

KLAUDIUSZ ORVAL.

Pierwszy klient.

Pan Marceli Renet, świeżo upieczony detektyw, otworzył przed trzema miesiącami kancelarię pod wiele obiecującą firmą: „Agentura Renet. Ankiety. Śledzenie. Poszukiwania”.

Daremnie wszakże wyglądał przez okną głę tle trzy miesiące klientów.

Pewnego dnia siedząc swoim zwyczajem przy biurku odrzuć książkę, którą czytał dla zabicia czasu, ziewnął głośno i z pogardliwym grymasem na twarzy zauważył:

— Et! Jak nieudolnie, dziecinnie wprost skomponowane są te modne powieści kryminalne. Od dziesiątej strony wiadomo kto zabił.

Teofil Leto, cichy współnik i siła pomocnicza Marceliego Reneta przerwał na chwilę rozkładanie kart do pasjansa i spytał ze zjadliwym uśmiechem:

— Wtedy nawet, kiedy zbrodnicy wyczyn zapowiedziany jest na stronie piętnastej dopiero?

Głośny dźwięk dzwonka wstąpił ostrze słowa, które szef miał w odpowiedzi na ustach.

— Idź otwórz drzwi, panie dowcipniczek! — mruknął tylko.

— Idę! Idę! — odparł Leto wstając lewnie z krzesła.

— Jeśli to odźwierna przyszła upominać się o komorne, poślij ją do diabła! — dodał Renet.

— Oczywiście! Nie ma innego wyjścia — nadmienił jego rozmówca wychodząc. Za chwilę wszakże wpał do wytrzeszczonych oczyma do gabinetu.

— Panie Renet! To klient! — wyjąkał urywanym z emocji głosem:

— Gadaj zdrow! — odparł detektyw za palając papierosa z flegmą.

— Ależ jak Boga kocham klient! — upepniał go Leto.

Nawpół przekonany detektyw wyprostował się na krześle.

— A więc do dzieła! Trzeba, by klient odniósł wrażenie, że w agenturze praca wre, jak w ulu! Ze zawaleni jesteśmy dosłownie robotą! Idź zatem i śpiesz się, mój kochany Leto! — kończył szef popychając pana Teofila do sąsiedniego pokoju.

Sam zaś zakrzyczał się gorączkowo około nadania swej kancelarii odpowiadającego wyglądu. Wypełniony teki starymi gazetami umieścił je po kątałach pokoju, za palił duże cygaro i... pełen godności zasiadł przy biurku.

Jednocześnie rozległo się pukanie do drzwi.

— Proszę — zawołał detektyw pochylony nad papierami rozłożonymi na stole.

Leto przebrany za woźnego, z twarzą ugarniowaną wspaniałymi bokobrodami otworzyłszy drzwi cofnął się dia przepuszczenia klienta.

Pan Marceli Renet podniósł się na jego przywitanie.

— Moje uszanowanie!... Pan raczy zająć miejsce — odezwał się uprzejmie wskazując krzesło stojące po drugiej stronie biurka.

— Jestem na pańskie usługi za chwilę. Pan pozwoli?... — dodał, po czym usiadł nakreślił parę wierszy na papierze i naciśnął guzik elektrycznego dzwonka.

Drzwi otworzyły się z pewnym opóźnieniem. Staął w nich Leto. Był bez marynarki i odklepał swoje bokobrody wykry-

wając się z bólu i dawał szefowi znaki, by nie śpieszył zbyt z dzwonekami.

— Janie! Przyslijcie mi pana Argusa! — polecił detektyw swemu służącemu.

— Słucham pana! — odparł rzekomy lokaj zamykając drzwi za sobą.

Klient siedzący plecami do drzwi pasknął śmiechem.

— Szanowny pan jest wesołym nastroju... — zauważył zdziwiony Renet.

— To zależy od okoliczności — brzmiała odpowiedź zainteresowanego.

— Hm!... Zapewne!... A więc... Z czym pan przychodzi do mnie?

— Zamierzam przedstawić panu... — zaczął klient.

Wtem drzwi skrzyknęły dyskretnie.

Leto w czarnym garniturze i wąsami jak wachy nadającymi mu wygląd srogi wsunął się do gabinetu.

— Pan szef wzywał mnie? — odezwał się grobowym głosem.

— Tak jest! Oto teka Nr. 1927. Uwaga, panie Argus! Sprawa bardzo delikatna. Proszę przesiudować dobrze akty. Pierwszy pański raport pojutrze.

— Słucham, panie szefie. Dołożę wszelkich starań... — odparł „pan Argus” i z teka pod pachą skierował się ku drzwiom odejmując przypięty wózek po drodze.

Klient wybuchnął śmiechem.

Zdetonowany Renet spuścił głowę dla zlustrowania swej toalety w obawie, że ja kaś niedokładność pobudza jego vis à vis do śmiechu. Przekonawszy się jednak, że wszystko w porządku zauważył z odcieniem niepokoju:

— Sprawa, którą szanowny pan zamiera przedstawić mi ma podkład humorystyczny prawdopodobnie.

— Humorystyczny? Tego nie powiem.

Skoro porusza kwestię życia i śmierci... odparł interesant.

— O! To będzie zajmujące! — zawołał uciechowany detektyw — takie rzeczy pociągają mnie szczególnie. Zamieniam się w słuch, szanowny panie!

— Od dwóch miesięcy — zaczął klient otwierając swoją tekę.

— Tu zapukano do drzwi ponownie.

— Nie dadzą ci chwili spokoju!... — mruknął detektyw z gestem zniecierpliwienia.

Leto w roli woźnego wszedł do gabinetu podając dwa bilety wizytowe swojemu panu.

— Ci panowie — meldował — chcą mówić z panem w pilnej sprawie niezwłocznie.

— To absolutnie niemożliwe! Jestem dziś zbyt zajęty!... Niech woźny powie im że przykro mi bardzo!... Niech wybaczą!... i potatgują się jutro!

— Słucham pana — rzekł Leto i udał się ku drzwiom odklepiając bokobrody.

Klient zgłębił się w spazmatycznym śmiechu we dwójce.

— Znowu wybuch wesołości? — pytał zdetonowany detektyw.

— Przepraszam pana. To nerwowe — tłumaczył się gość.

— Nic nie szkodzi. Wracamy do rzeczy. Ta kwestia życia i śmierci zatem?...

Klient wydobyl kilka broszur z teki i rozłożył je systematycznie na biurku.

— Mam zaszczyt zaproponować panu interes nadzwyczaj korzystny z firmą pierwszorzędną.

Detektyw spojrzal na swego rozmówcę okrągłymi oczyma.

— Asekurację na życie — ciągnął ten dalej — na wyjątkowo dogodnych warunkach.

— W razie śmierci... —

— Co to znaczy? Pan jesteście? — przerwał mu wzburzony Renet zrywając się z krzesła.

— Agentem asekuracyjnym, do usług pańskich — dokończył gość.

— Do pluralu! — krzyknął detektyw — zabierać mi tyle czasu?! Mnie?! Żegnaj pan!

— Warunki wyjątkowo korzystne... Ba jeczne! Na wypadek śmierci... nalegał agent.

— Wynos się pan! — wrzasnął Renet nie panując nad sobą.

Agent zebrał swoje broszury, włożył je do teki i skierował się ku drzwiom mówiąc:

— Pan nie jest grzeczny, panie Renet. — Przecież — ryknął rozwścieczony detektyw.

— Dobrze! Dobrze! Już mnie nie ma! — rzekł agent z flegmą.

Nagle w połowie drogi, pasknął śmiechem, zawrótł, stanął przed czerwonym jak burak detektywem i zawołał:

— Ale! Ale! O mały włos nie zapomniałem! Powiedz pan bliźniemu będącemu na pańskie rozkazy w przebraniu zastosowanym do okoliczności, że widziałem w lustrze wyciągam za pańskimi plecami jak zdejmował wasy i bokobrody ze swej twarzy. Ha! Ha! Ha!

Po czym wyszedł z gabinetu zanosząc się do śmiechu.

Renet spojrzal na zwierciadło wiszące istotnie nad jego biurkiem i zdrętwiał.

Tł. J. S.

SPORT SKŁAD POLSKI

na mecz z Danią.

W poniedziałek kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej ustalił definitywny skład polskiej reprezentacji na mecz z Danią, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Kopenhadze. W skład naszej reprezentacji wchodzi 15 zawodników, a mianowicie:

Bramka — Albański, (rezerva Tatuś), obrona — Martyna, Cielecki, Szczepaniak, pomoc — Dytko, Wasiewicz, Kotlarczyk,

Góra, atak — God, Szerke, Wilimowski, Matias, Wodarz, Piec.

Dopiero przed meczem kapitan związkowy ustalił spośród tych graczy skład reprezentacyjnej jedenastki.

Kierownikiem ekspedycji będzie mjr. Ja cheć. Wraz z drużyną wyjeżdża kapitan związkowy Kaluża.

Sędzią zawodów będzie prawdopodobnie Niemiec.

Ostatnie konkurencje mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

W najbliższą niedzielę odbędą się ostatnie konkurencje o mistrzostwo Polski w lekkoatletyce.

W Warszawie na boisku AZS. w parku im. Paderewskiego rozegrany zostanie chód na 50 klm. o mistrzostwo Polski. Po czątek zawodów o 9-ej rano.

W Krakowie na stadionie miejskim odbędą się 5-cio bój panów o mistrzostwo Polski.

W Sosnowcu na stadionie miejskim ma się odbyć wreszcie 5-cio bój pań o mistrzostwo Polski.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 4 października odbędą się następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: Bursa — Widzew, Sokół — UT, LKS 1b — LTSC i WKS — SKS. Pięty mecz o mistrzostwo klasy ze względu na jubileusz PTC nie odbędzie się.

Rogawczyk ligowych w niedzielę i październik nie odbędzie, ze względu na mecz międzypaństwowy Dania — Polska w Kopenhadze.

W niedzielę 4 października rozpoczyna mistrzostwo łódzka klasa B, przy czym odbyć się tego dnia mecze następujące: Makabi — Zjednoczona, Huragan — Sokół (Zgierz) i Boruta (Zg.) — Hakoh.

W Zduńskiej Woli odbył się drugi finałowy mecz o wejście do piłkarskiej klasy B w grupie publicznej między TUR-em (Zd.W.) a Rudnickim Klubem Sportowym. Zwycięstwo odniósł TUR w stosunku 10:1.

Ponieważ w pierwszym meczu tych drużyn w Rudzic. Pabianickiej zwyciężył Rudzki KS w stosunku 8:1, zachodzi konieczność rozegrania jeszcze jednego decydującego meczu między tymi drużynami. Charakterystyczna jest rozpiętość wyników tych drużyn.

W czwartek wieczorem wyjedzie do Katowic

na mistrzostwa Polski w szczypiorniaku zespół LKS-u. LKS grać będzie w jednej grupie z Chorzwem, Garbarnią i AZS-em Łódź. W drugiej grupie grać będą: Pogoń (Katowice), AZS (Wawa) i KPW (Poznań). Finał rozegrany mistrzowie grup.

Na szosie warszawskiej odbył się wyścig kolarski LKS-u o nagrodę przechodnią inż. Kowalskiego na dystansie 50 km. W wyścigu startowało 13 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Hofmänner w czasie 1 g. 33 min. przed zesłozonkarem zwycięzcy Kiehlnerem (1.36).

Równocześnie odbył się wyścig międzyklubowy na 25 km dla kolarzy posiadających karty wyścigowe. Startowało 18 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Izo z Rapidu (58.02) przed Pietraszkiewiczem (LTK) 58.04 i Kabotem (LKS) 58.06. Nieprzeżyłne warunki atmosferyczne (przeziwiny) wpłynęły na poziom wyników.

W niedzielę 4 października organizuje L. O. Z. L. A. na stadionie LKS-u przy Al. Unii o g. 10 ciekawą imprezę lekkoatletyczną, na którą składają: sztafety dla mężczyzn, kobiet i juniorów, bieg na przelaj dla pań na 1 km o mistrzostwo okręgu oraz bieg dla mężczyzn na 5 km o mistrzostwo okręgu. Zamknięcie oficjalnie sezonu LOZLA nastąpi 18 października.

— Czołowy bokser KP Zjednoczone, Bartosik, ukończył służbę wojskową i powrócił na stałe do Łodzi, gdzie występować będzie już w najbliższych zawodach.

— Zwany gracz SKS-u, Kudelka I, wystąpił z macierzystego klubu i podpisał zgłoszenie do drużyny piłkarskiej Wimy.

Jutro zjemy na obiad

Rosół z makaronem, kartofelki, naleśniki z serem.

Pilkarski krakus za stracone kolegi.

Reprezentacyjny bramkarz Jugosławii — Glazer, w ciągu 2 lat będzie śledził za wodą piłkarską z za kratki więzienia...

Przed jakimś czasem pozwolił on sobie na tragiczny w skutkach „żart”: stracił do Sawy kolegę piłkarza, a ten — nie umiejąc pływać — utonął. Sąd skazał Glazera na 2 lata więzienia za nieumyślnie za bójstwo.

ZYCIE SPORTOWE ZGIERZA.

MISTRZOSTWA STRZELECKIE ZGIERZA ZDOBYŁA „BORUTA”.

Odbyły się wielkie zawody strzeleckie o mistrzostwo m. Zgierz, zorganizowane staraniem Miejskiego Komitetu WF. i PW. Strzelania odbywały się na strzelniczy miejskiej oraz „Boruty”. Udział wzięło 8 drużyn w tem 2 KS „Boruta”, która też zdobyła tytuł mistrza naszego miasta, przejmując palmę pierwszeństwa z rąk Zw. Oficerów Rezerwy, który uplasował się na drugim miejscu. Oto poszczególne wyniki strzelali:

I miejsce KS „Boruta” 2080 punktów Bałaban Roman 412 pkt., Karolak Roman 361 pkt., Wójcik Wł. 403 pkt. Pizoń Stanisław 463 pkt., Soszyński Roman 441 pkt.

II miejsce ZOR. 2047 pkt.: inż. Malinowski Tadeusz 449 pkt. Szpyro Aleksander 393, Borst Edward 422, Stolyhow Tadeusz 383, Józwiak Protazy 400 pkt.

III drugi zespół KS „Boruta” 1931 pkt. Nowakowski Stanisław 347, Szymczak Franciszek 394, Witeczak St. 408, Kusiński Marian 417, Kuśko Wacław 365 pkt.

IV miejsce Harcerski Klub Sportowy 1762 pkt. Szymczak Zenon 313, Markowski Feliks 281, Bambiński Florian 422. Chmielewski Roman 360, Zaczęński Eugeniusz 386 pkt.

V miejsce ZKS. 1704 pkt. Rygiel Erwin 360, Nebel Gerard 430, Werner Eugeniusz 256, Matusiak Maks 371, Werner Edgar 287 pkt.

VI miejsce Policyni Klub Sportowy 1446 pkt. St. poster. Mirowski Stefan 155 poster. Pawlak W. 286 poster. Biłski Stan. 358, st. poster. Szczepaniak Fr. 391, poster. Michalski Stef. 256 pkt.

VIII Związek Rezerwistów 1417 pkt. Gibki Ks. 325, Olczak Wojc. 361, Lubowiański Andrzej 251, Zabłocki W. 326, Krzemniński J. 154 pkt.

VIII miejsce zajął Związek Byłych Ochotników Armii Polskiej, jednak wszyscy członkowie nie strzelali. Z powyższego wynika, że najlepszym zespołem okazała się drużyna „Boruta” zdobywając I i III miejsce oraz tytuł mistrza Zgierza. Kierownictwo zawodów sprawował prof. Bana chowski, sędziowie poster. Biłski i Jan He liński. Sekretarzał p. Kuzniewicz.

BIEG KOLARSKI O PUCHAR ZKS.

Na szosie warszawskiej przy boisku ZKS nastąpił start do biegu kolarskiego na dystansie 100 klm. urzędzonego staraniem ZKS o puchar przechodni tej organizacji. Startowało 14 kolarzy reprezentujących 3 kluby: ZKS, „Orle” i KS „Boruta”.

Ponieważ jednak „Boruta” nie jest zrzeszona w PZTK, start kolarzy tej drużyny nastąpił w myśl przepisów 10 minut później.

Bieg ukończyło 13 zawodników. Jedyni Kubiak z „Boruty” z powodu kilkakrotnie defektów gumy, biegu w granicach 4 godzin nie ukończył. Pierwszy na mete przybył Gärtig z ZKS w czasie 3 godz. 14 min. 49.01 sek., został on jednak zdyskwalifikowany, gdyż podczas biegu trzymał się motocykla.

Faktycznie więc pierwszym uznano Schechingera z „Orlecia” czas 3.15.49.01, który też otrzymał wędrowny puchar ZKS.

Na dalszych miejscach uplasowali się: 2) Wieczorek („Orle”) 3.18.09.02. 3) Rajter (ZKS) 3.20.17.04, 4) Torno (ZKS) 3.20.17.06. 5) Kulpiński (Orle) 3.20.19.04, 6) Woszczyk (Orle) 3.23.01.03, 7) Barylski 3.32.20, 8) Potemka (Orle) 3.40.01.4 9) Długoszewski 3.40.04.4. Kolarze „Boruty” uzyskali czasy: Niececki 3.35.39.06, Walczak 3.43.42.04, Wasiak 3.52.59.02.

Wszyscy ci kolarze otrzymali nagrody pamiątkowe. Kolegium sędziowskie pp. Wierrucki z LKS przewodniczący, Brandt z ZKS i Muszyński z „Orlecia” członkowie.

„BORUTA” MISTRZEM KOSZYKÓWKI.

W ramach turnieju o mistrzostwo m. Zgierz urządzonych przez Miejski Komitet WF i PW odbyło się ost. spotkanie między najdłuzszymi rywalami „Boruta” — ZKS, które zakończyło się zwycięstwem „Boruty” w stosunku 12:8. Drużyna zwycięska okazała się w rewelacyjnej formie, górując szybkością ataku, błyskawiczną orientacją nad starymi weteranami kosza, długoletnimi mistrzami Zgierza — ZKS-em. Mecz odbywał się w szalonym tempie, czego dowodem już w pierwszym połowie wynik 10:7. Po zmianie do rzucono po koszu i koniec. Sędziował p. Lubnacz z ZKS.

Szesnaście państw na mistrzostwach hokejowych świata.

Do hokejowych mistrzostw świata, które się odbędą w dniach 17—27 lutego 1937 r. w Anglii w miejscowości Wembley zgłosiło się dotychczas 16 państw. Poza gospodarzami, którzy bronią tytułu mistrza świata, Europy i Olimpiady, startować mają reprezentacje: Niemiec, Ameryki, Kanady, Szwajcarii, Francji, POLSKI, Węgier, Austrii, Czechosłowacji, Włoch, Japonii, Rumunii, Norwegii, Holandii i Belgii.

Zycie ekonomiczne

BAWELNA.

Nowy Jork: loco 12.47, październik 12.07—08, listopad 12.04, grudzień 12.00
Liverpool: loco 6.95, wrzesień 6.68, październik 6.63, listopad 6.59
Egipt: loco 10.52, październik 10.07, listopad 10.07, styczeń 9.78
Brema: loco 14.41, październik 13.28, grudzień 13.20, styczeń 13.18

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — zycyckaj.
Zainteresowanie papierami państwowymi było dość duże przy tendencji monej.

Male obroty listami zastawnymi.
Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było stosunkowo niewielkie.

Papiery prywatne.

Poż. Inwestycyjna I emisji 63.00, serie 76.00, 2 emisji 64.00, serie 78.00, Dolarowa 3 serii 45.00, Konwers. 50.00, Dolarowa 68.50, Stabilizac. 45.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00, 99.00 i 81.00. L.Z.T. Kred. Ziemi. w W-wie 3 a. 45.25, m. W-wy 1933 r. 54.00, m. Łodzi 1933 r. 47.75, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 55.00

Mocniejsza tendencja dla akcji.
Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg bardzo ożywiony.

Bank Polski 105.50, Cukier 28.00, Wegiel 15.50, Lilpop 13.75, Modrzejów 6.75, Ostrowiec 31.50, Stańchowiec 36.50

GIEŁDA ZBOZOWA.

Warszawa, 29. 9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowa — towarowej w Warszawie. Pieniącza jednolita 23.50 — 26.00, zbierania 25.00 — 25.50, żyto I standard 17.25 — 17.50, mąka pszenna gat. IA 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyę. 26.50 — 27.50, mąka żytnia razowa 21.00 — 21.50
Poznan, 29. 9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowa — towarowej w Poznaniu.
Ceny transzaryjne — niemotowane.
Ceny wrentacyjne: żyto 17.75 — 18.00, pszenica 24.75 — 25.00, mąka żytnia wycygn. 27.25 — 27.50, mąka pszena gat. I wycygn. 40.50 — 42.25

ZE STUDIUM PROJEKTOWANIA WZORÓW I PRÓB.

Sekretariat Studium Projektowania wzorów i prób podaje do wiadomości, iż w czwartek 8 października upływa ostatni termin zapisów na studium. Chcąc umożliwić szerokiemu ogółowi udolności, lecz bezrobocnej młodzieży zdobycie umiejętności zrobkowania, Instytut Przemysłowy i Remieslniżny województwa łódzkiego poczynił kroki w kierunku zwolnienia ich częściowo z opłat za wykłady. Kandydat (oski) na studium winni zgłosić się osobliwie do sekretariatu studium (Łódź, ul. Główna 7, tel. 235-15) w godzinach od 9—15. Warunki przyjęcia: I. Ukończenie co najmniej 6 klas gimnazjum; 2. Egzamin sprawdzający z rysunków.

WINSZUJEMY.

Jutro. Hieronimowi.
Wschód słońca 5.34.
Zachód słońca 17.20
Długość dnia 11.46.
Ubyło dnia 5.06.
Tydzień 40.

Kim się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych.

- 36-tej Loterii Państwowej.
- 1.000.000 zł. — 17385
50.000 zł. — 81317
25.000 zł. — 110358
20.000 zł. — 88193
10.000 zł. — 117434 142611 150988
5.000 zł. — 3483 132330 157404
2.000 zł. — 10684 25810 35057 39176
39413 57209 64240 100659 104126 125269
178614 185777 189441
- 1.000 zł. — 3138 20604 24169 24523
25552 26326 35008 38795 77653 81179
81179 92213 122471 125057 128836
138914 147002 147179 153540 155320
161716 173528 175277 175972 179145
179873 181134 187392 188050 190312

Wygdane po zł. 200.

- 83 66 294 300 2 413 79 305 98 1056 99 133 599 749 808
2 004 14 137 91 202 18 77 394 420 135 655 850 3074
142 230 3 5 23 9 405 22 39 76 4 82 911 4015 181
217 48 486 824 913 17 97 5193 320 443 576 907 16 6034
209 365 7037 53 118 43 222 352 47 73 8077 122 220 28
361 76 84 890 2 914 9171 277 49 337 39 96 419 23 8
574 613 20 805
- 10018 68 175 366 421 71 545 88 620 87 977 11096 207 70
81 39 317 593 9 718 898 1232 48 94 277 351 44 437
110 310 311 593 9 718 898 1232 48 94 277 351 44 437
131 132 3 5 23 9 405 22 39 76 4 82 911 4015 181
142 48 486 824 913 17 97 5193 320 443 576 907 16 6034
209 365 7037 53 118 43 222 352 47 73 8077 122 220 28
361 76 84 890 2 914 9171 277 49 337 39 96 419 23 8
574 613 20 805
- 10018 68 175 366 421 71 545 88 620 87 977 11096 207 70
81 39 317 593 9 718 898 1232 48 94 277 351 44 437
131 132 3 5 23 9 405 22 39 76 4 82 911 4015 181
142 48 486 824 913 17 97 5193 320 443 576 907 16 6034
209 365 7037 53 118 43 222 352 47 73 8077 122 220 28
361 76 84 890 2 914 9171 277 49 337 39 96 419 23 8
574 613 20 805
- 10018 68 175 366 421 71 545 88 620 87 977 11096 207 70
81 39 317 593 9 718 898 1232 48 94 277 351 44 437
131 132 3 5 23 9 405 22 39 76 4 82 911 4015 181
142 48 486 824 913 17 97 5193 320 443 576 907 16 6034
209 365 7037 53 118 43 222 352 47 73 8077 122 220 28
361 76 84 890 2 914 9171 277 49 337 39 96 419 23 8
574 613 20 805

- 501 624 832 950 22115 45 324 70 537 636 99 966 73073 113
48 85 501 39 346 452 373 747 873 74240 34 314 450 535 683
712 73037 300 238 528 76021 337 643 82 711 33 971 99 77051
193 251 9 52 408 732 802 339 929 58 78140 67 373 92 418
550 68 630 721 39 662 7920 47 333 92 425 54 69 526 333
86 984
- 80022 45 85 196 210 78 850 962 81103 37 263 80 9 338
497 794 896 980 82332 44 356 494 722 83272 338 94 439
524 676 838 94 972 84075 151 279 492 613 713 85022 13 267
401 2 98 618 739 70 926 86011 569 346 93 403 33 816 94
87064 107 27 303 411 34 545 64 444 80 767 3 88294 369
456 767 87 892 908 89034 176 345 65 800 513 71 673 88 589
926
- 90193 336 504 750 822 36 987 91017 71 164 207 339 47
62 524 678 92033 707 972 93256 464 607 730 981 94066 136
469 811 976 93033 385 477 96 665 780 922 30 166242 139
337 702 862 97067 212 210 711 708 820 98073 730 84 213
49 384 504 695 99400 310 412 488 404 717 845 954
- 100057 156 459 750 967 101038 338 458 508 700 58 536
10210 26 413 713 835 72 10372 306 335 446 549 77 678
104042 261 99 333 69 417 71 626 740 58 97 941 103031 467
723 963 104083 214 55 314 512 265 895 107591 232 681 565
108026 9 94 104 30 98 212 595 748 882 920 109039 332 414
800 98 902 82
- 110098 127 62 289 90 496 545 798 845 980 11206 11 556 762
85 87 112338 524 35 52 806 9 983 113015 157 316 46 420
40 532 606 771 813 114378 472 688 752 812 32 948 115328
572 609 779 926 54 116086 80 391 520 770 964 86 117071
277 471 95 515 723 4 57 825 57 118095 118 474 522 80 607
907 119310 35 95 533 58 641 85 730 925
- 20079 239 311 702 38 62 841 920 12110 402 87 539 820
975 82 122210 534 89 614 879 902 123030 373 655 511
83 434 710 931 124032 94 120 213 414 586 899 942 125061
70 81 109 443 546 49 70 121 126300 106 43 29 296 305 458
12257 306 34 464 66 577 694 768 128076 129 79 83 844
467 690 876 901 129071 78 227 84 300 421 81 793 7 325
130032 138 461 785 977 131108 359 75 83 446 520 617 63
709 132063 37 63 608 701 97 896 320 54 133040 167 85
237 831 134023 225 319 395 725 54 843 135079 109 219
364 612 716 982 136700 80 197 245 74 44 481 65 588 699
137033 50 119 48 486 852 932 70 138980 142 96 211 94
345 517 600 95 828 139061 110 86 420 44 81 135
- 140098 10 791 4 209 97 356 842 313 46 972 142109 354
60 161 99 245 52 70 8 358 96 514 605 611 28 141009 259
97 306 55 27 529 875 143284 380 98 697 756 1020 142882 366
445 512 145000 279 431 745 58 925 98 146600 100 203 3 337
455 502 85 8 603 10 49 14748 318 419 665 971 7 148035 71
144 278 461 7 809 99 900 149016 19 46 87 546 613 775 812
79

- 150046 102 396 494 582 644 788 923 157069
118 44 463 611 41 988 152026 296 466 84 647 943
158046 127 297 611 41 988 345 463 42 150600 77
149 51 83 220 303 483 525 158081 466 157571
749 158097 338 49 473 774 855 57 159143 301 80
401 76 431 931 78
- 160222 60 84 95 311 70 809 161059 62 75
311 13 49 56 86 455 502 611 713 162059 62 75
418 358 513 15 16 71 84 650 871 163153 340
419 527 693 867164089 92 348 467 503 632 753
823 165219 466 508 668 861 921 70 166080 343
61 7 543 7 168049 125 434 511 92 8 871 169237
463 71 85 750 66 952
- 1700042 301 412 14 563 670 756 897 925
171005 79 108 82 221 30 919 600 838 945 172440
452 71 572 78 602 919 173046 8 62 124 365 431
609 81 774 8801 174012 52 310 24 574 728 931
175023 77 32794 534 87 94 951 176103 12 2017
51 722 703 48 94 804 14 177128 42 484 681 89
71 16 178042 91 167

NIESAMOWITE EKSPERYMENTY Łódź na dłoni.

SILNA WOLA KAPŁANÓW TYBETAŃSKICH.

Z mało zbadanych dotąd obszarów Azji Środkowej, Tybet jest krajem najbardziej tajemniczym. W klasztorach jego dzieją się rzeczy niesamowite, które t. zw. ludzi kultury przejmują nieraz zdumieniem i zgrozą. Klasytory te nierazko są sztyłem „świętych” tybetańskich i hinduskich, którzy tam zdala od zgiełku światowego kształcą i rozwijają swe własności wrodzone i usiłują nawiązać kontakt z wiecznością.

Tryb życia w klasztorze tybetańskim, tak krańcowo odmienny od naszego, przedstawi pewien podróżnik na podstawie własnych spostrzeżeń i zebranych informacji w klasztorze buddystycznym Lompi Gonpach, położonym w pobliżu zachodniomandzurskiego miasta Chailar, w sposób następujący:

Klasztor w Tybecie i sąsiadujących o kolicach Mongolii i Mandżurii są zwykłe ośrodkami mniejszych lub większych skupisk ludzkich, które stosownie do charakteru ludności koczującej, stałym podlegają fluktuacjom. Klasytor Lompi Gonpach okolicy był

całą wsią niskich chat.

Każdy z mnichów klasztornych posiadał jakiś zawód, był albo rzemieślnikiem, albo lekarzem albo biegłym w prawie. Szczególnie lekarze byli bardzo zajęci i mieli prawie codziennie pacjentów. Metody leczenia tych znachorów ograniczały się głównie do środków sympatycznych i odzegań mistycznych. Z drugiej strony miałem sposobność widzieć chorych, na których dokonano zabiegów chirurgicznych jak wycięcie wrzodów, odcięcie palców u rąk i nóg, a w jednym wypadku nawet wycięcie zębra. Kapłani tybetańscy, czyli lamowie, wolał jednakże stosować zaklęcia i modły, a przede wszystkim hipnozę, którą potrafili posługiwać się po mistrzowsku. Hipnoza, skupienie woli i przeniesienie myśli są to dziedziny, w których żaden biały nie może sprostać kapłanom tybetańskim.

Sam byłem świadkiem, a poniekąd i wykonawcą niezwykłych w tej mierze wyczynów. Zrazu bardzo sceptycznie odnosiłem się do objaśnień przełożonego klasztoru, który usiłował zaznajomić mnie z niektórymi tajnikami

szlaki okultystycznej. Lecz kiedy pewnego mroźnego poranku zobaczyłem stojącego na śniegu nagiego mnicha klasztoru, kiedy go następnie w tej samej pozycji zobaczyłem w południe a wreszcie i wieczorem i kiedy się przekonałem, że mroź nie miał nad nim żadnej mocy, sceptycyzm mój ustąpił miejsca najwyższemu zdumieniu. Kiedy poprosiłem o wyjaśnienie tego fenomenu, przełożony klasztoru zachęcał mnie, bym sam popróbowal tej sztuki, oczywiście

na czas krótki. Zapewniał mnie przytem, że nie ma w niej nic nadzwyczajnego, bylebym potrafił skoncentrować całą swoją wolę na tę jedną je-

dyną myśl: musi ci być ciepło, że lód zacznie topnieć dokola ciebie. Na ten eksperyment nie dałem się wprawdzie namówić, natomiast udało mi się inne, mniej ryzykowne doświadczenie. Lama położył duży jak pięść kawał lodu na moją otwartą dłoń, ja zaś skoncentrowałem swoją wolę w tym kierunku, żeby lód zaczął się topić. Moje zdumienie nie znało granic, kiedy po kilkunastu minutach lód zaczął parować.

Jeszcze większe zdumienie moje wywołała zademonstrowana mi przez mnichów sztuka przenoszenia myśli. Podjęte ze mną próby nie udały się wprawdzie zupełnie. Przełożony klasztoru tłumaczył to różnicą mowy. Natomiast doświadczenia, przeprowadzone z mnichami, cieszyły się wprost fenomenalnym efektem.

M. in. prosiłem przełożonego, by polecił znajdująca się w innej celi podwładnemu przynieść ze swej celi posąg Buddy, przejść z nim przez dziedziniec klasztoru, owinąć go w mój koc, wrócić z nim i wręczyć mi go w sali recepcyjnej klasztoru. Po upływie 11 minut pojawił się mnich w refektarzu, podszedł do mnie niby w transie i wręczył mi owiniętą w mój koc statuę Buddy. Wszelkie oszustwo było wykluczone, gdyż mnich, jak się to już poprzednio przekonałem, nie rozumiał ani słowa po angielsku, a ja właśnie w tym języku wypowiedziałem swe życzenie przełożonemu.

Takie i tym podobne „cuda” muszą oczywiście nieść chęć podnosić autorytet kapłanów tybetańskich w oczach ciemnych tłumów. Sam zresztą odnoszę się do ich sztuki co najmniej z wielkim respektem.

— 00 —

WSZYSTKO JUŻ BYŁO NA ŚWIECIE. W starożytnym Rzymie istniały taksówki

Epoka nasza, to epoka najwyższego rozwoju techniki. Ludzkość jest dumna ze zdobyczy technicznych i mimowoli, z pewnym lekceważeniem odnosi się do starożytności, która nie posiadała ani kolei żelaznych, ani samochodów ani samolotów. Lecz czyż to lekceważenie w całej pełni jest usprawiedliwione? Bynajmniej. I u starożytnych narodów znajdujemy już niektóre urządzenia techniczne, które naogół uważamy za zdobycze dopiero czasów najnowszych.

Automaty np. i to rozmaitych typów znano już kilka tysięcy lat temu, a w Indiach i w Egipcie znajdujemy je już w postaci dość wydoskonalonej. W niektórych świątyniach egipskich otwierały się automatycznie podwoje w chwili, gdy rozniecano „święty piómsień” na ołtarzu. Przypomina to nazwę dzisiejszej komórki foto-elektrycznej z jej wielorakim zastosowaniem.

Nie ulega też wątpliwości, że starożytni Egipcjanie, a także i Grecy posiadali materiał wybuchowy, przypominający nasz proch strzelniczy. Kapłani egipscy używali go do rozmaitych sztuk pirotechnicznych, by za ich pomocą przekonać ludzi o swej potęgę. Grecy zaś znali materiał wybuchowy, którym posługiwali się także w bitwach. Marcus Graecus podaje nawet przepis sporządzania tego materiału. Według niego bierze się jedną część żywicy, jedną część siarki i sześć części salety w stanie sproszkowanym i miesza się to wszystko z oliwą. Masę tę wkłada się do rury metalowej i zapala. Następuje eksplozja, która wszystko niszczy na drodze. Używa-

no też już wówczas węgla do wyrobu materiałów wybuchowych.

W starożytnym Rzymie istniały też już taksówki. Kronikarz Vitruwius opisuje tak zw. hodometr, który funkcjonował w ten sposób, że każdy obrót koła przenoszony był na pewien mechanizm

do mierzenia odległości.

Po przebyciu jednej mili rzymskiej spadała z głośnym dźwiękiem kulka do metalowego kubka. Po ilości znajdujących się w kubku kulek, pasażer stwierdzić mógł u celu długość jazdy. Niestety kronikarz nie pisze, jakie taksy obowiązywały w starożytnym Rzymie.

O sztuce inżynierskiej i architekturze w starożytności wyrażamy się i dzisiaj z wielkim respektem. Ze wspomniemy tu choćby piramidy egipskie, systemy nawadniania w Egipcie i Mezopotamii, wodociągi rzymskie. Mniej znanym jest natomiast fakt, że potrafiono w starożytności przebijać połączony

budować tunele.

Podziw dla ówczesnej sztuki inżynierskiej budzi powszechnie wykonany w Palestynie około roku 700 przed nar. Chr. za czasów panowania króla Histiasa tunel, wybity dla celów wodociągowych. Przewiercenie góry odbywało się podobnie jak dzisiaj z dwóch stron równocześnie. I chociaż tunel pod względem prostego kierunku pozostawia nieco do życzenia, to przecież różnica poziomu w miejscu spotkania się obu sztolni nie wynosiła więcej niż jedną stopę. Inżynierowie ówczesni mogą zatem być słusnie dumni ze swego dzieła.

— 00 —

ZAMACHOWCY ZE... STRASZAKAMI.

„Tradycyjne” zwyczaje angielskich anarchistów

Wyrok, jaki otrzymał autor nieudanego zamachu na króla Edwarda VIII, Mc. Mahon, brzmi dość osobliwie, bo opiewa na rok więzienia. O ile Mc. Mahon jest człowiekiem przy zdrowych zmysłach — wyrok w stosunku do przestępstwa jest blady, jeśli zaś ma on umysł przytępiony, w takim razie należałby mu się pobyt nie w więzieniu lecz w zakładzie dla umysłowochorych.

Chcąc ocenić i zrozumieć wyrok w tej sprawie, trzeba pamiętać o tym, że zamachy przy użyciu broni nienabitej lub nabitej ślepym ładunkiem nie są i nie były w Anglii rzadkim wypadkiem.

Królowa Wiktoria była np. przedmiotem siedmiu zamachów w ciągu swego długiego panowania. Pierwszy zamach był dziełem niejakiego E. Oxford'a, który strzełał do królowej wkrótce po jej ślubie z ks. Albertem; sąd orzekł, że jest on chory na umyśle i polecił zamknąć go w domu dla obłąkanych. W dwa lata później niejaki Francis strzelał do królowej z pistoletu-straszaka. Skazany został na śmierć, ale wyrok ten zamieniono na

dożywotnie wygnanie z Anglii.

W 1842 r. ogłoszono prawo, które orzekło, iż każdy, kto dokona zamachu na osobę władcy przy użyciu broni palnej nabitej ślepym ładunkiem lub straszaka, karany będzie deportacją na przeciąg siedmiu lat lub więzieniem do lat trzech.

Cztery późniejsze zamachy na królowę sążone już były na podstawie prawa z 1842 roku. Tak więc w 1842 r. otrzymał zamachowiec W. Bean 18 miesięcy więzienia, W. Hamilton w 1849 roku siedem lat deportacji, w 1850 r. ten sam wyrok otrzymał b. porucznik Pate, a w r. 1872 młodociany A. O'Connor skazany został na rok więzienia. Wreszcie w 1882 r. R. Maclean uznany został za obłąkanego i umieszczony w domu wariatów. Ale że wyrok wzbu-

dził niezadowolenie w kołach dworskich, przeto na żądanie królowej Wiktorii do ustawy z r. 1842 dodany został paragraf, orzekający, iż choroba umysłowa nie może być uważana za okoliczność łagodzącą w razie zamachu na osobę władcy.

Autor zamachu na króla Edwarda, Mc. Mahon, sądzony był widocznie zgodnie z ową ustawą z r. 1842. Mc. Mahon nie strzelał, ale próbował rzucić w króla

nienabitym rewolwerem.

Sąd wyraził swój stosunek do poczytalności umysłowej zamachowca następującym paragrafem kary. Umieszczenie winowajcy w zakładzie dla obłąkanych wydawało się niemożliwe na razie w myśl noweli z r. 1882.

Nie należy zatem wnioskować zarówno z wymiaru kary jak też z braku komentarzy prasowych wobec wyroku o popularności króla w Anglii, gdyż taki wniosek byłby zupełnie fałszywy. Wyrok i stosunek do niego prasy i opinii publicznej wynika z osobliwego szacunku, jaki żywi społeczeństwo angielskie dla praw, choćby przestarzałych ale tradycyjnych.

PODSŁUCHANE

WIRTUOZ LENISTWA.

— Powiedz mi, kochany przyjacielu, czy ciebie to nie męczy, że ciągle nic nie robisz?

— Ma się rozumieć, że męczy!
— A cóż wtedy robisz?
— Ano, wtedy... wtedy odpoczywam.

DOBRE JEDZENIE.

— W środę przyjdzie do nas na obiad Kikiewicz.
— Ależ męzulku, ty przecież go nie cierpisz, a oprócz tego w środę ja sama gotuję.
— Właśnie dlatego.

Świat w karykaturze.



— Z panem bardzo źle! Takie bóle głowy są zawsze niebezpieczne. (Il Merlo.)

H. RABI

WIZJAR

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rumny dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że pod czas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdec, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janek wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządcy Taylor'a i nie znał on swej matki ani ojca. Pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z plonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem, który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

Takie jest może całe życie... — pomyślał. Jego ładna, lecz bardzo blada twarz, kolona długimi, falistymi włosami, stała się jeszcze bardziej ponura i smutna.

Villard długo przekładał lekarzowi szpitala nieodzowną konieczność widzenia się z chorą i uzyskał wreszcie pozwolenie na krótkie odwiedziny. Lekarz ustąpił przed

jego natarczywością, zawołał dyżurną siostrę i kazał zaprowadzić go do chorej.

— Panna Amri dopiero dziś rano oprzytomniała — uprzedziła siostra. — Jest bardzo osłabiona, oczywiście, przy tym silne bóle jeszcze nie ustąpiły. Niech pan nie męczy jej długo rozmową i nie porusza żadnych spraw, któreby mogły ją zdenerwować.

Otworzyła drzwi do wielkiej sali, w której stało trzydzieści łóżek, zajętych przez chore kobiety.

Stąpając ostrożnie na palcach, kroczył Villard środkiem szeregów przejścia, rozglądając się uważnie po bokach. Ujrzał wreszcie Elę. Leżała wyprostowana nienaturalnie, przykryta cienkim kocem, pod którym nie można było jednak rozróżnić konturów jej ciała. Ten szczegół sprawiał straszne, niesamowite wrażenie.

Poruszyła się lekko, gdy zauważyła Villarda, a jej młoda twarzyczka rozświetliła się uśmiechem. Uniósł trąbę lewą rękę i Vil-

lard spostrzegł, że bandaż, owijające szczerbnie prawe ramię, biegły dalej i pokrywały prawdopodobnie całą górną część tułowia.

Zatrzymał się wstrząśnięty współczuciem, ostrym bólem i bezgraniczną rozpaczą. Dlaczego ona właśnie? Dlaczego ta młoda, pełna wdzięku dziewczyna padła ofiarą wypadku? Przecież nie za swoje grzechy pokutowała, a odebrano jej wszystko, co miała najdroższego. Co może jej dać życie teraz, gdy straciła najcenniejszy dar — piękność, która była dla niej tym samym, czym dla niego — muzyka i artyści — są ręce.

Prysiadł bardzo ostrożnie na skraju łóżka, ujął lewą dłoń dziewczyny i podniósł ją łagodnie do ust.

— Cieszę się bardzo, że ci jest lepiej — powiedział przyciszonym głosem, by sąsiadki nie słyszały. — Bardzo się cieszę. Mam nadzieję, że wkrótce będzie zupełnie dobrze.

— A ja jestem szczęśliwa, że cię widzę, Karolu — szepnęła czule. — Od czasu jak oprzytomniałam, myślałam często, czy tobie się nie stało co złego. — Po chwili zapytała: — Karolu, powiedz mi prawdę, co jest z ojcem?

— Nic, moje dziecko, jest zdrow, cały i czuje się doskonale. Nie wie z pewnością że ciebie już można odwiedzać, bo dawnoby tu był. Ja też nie wiedziałem, wpadłem do szpitala zupełnie przypadkowo. Uśmiechnęła się blade.

— Tak, przypadek... o wszystkim stanowić tylko ślepy przypadek.

Nagły skurcz, wykrzywił jej twarzyczkę. Konwulsyjnym ruchem podniosła z tru-

dnością nieuszkodzoną rękę i przycisnęła ją do piersi.

— Boli? — zapytał z bojaźliwą troską.

Zdobyła się na bohaterski uśmiech, chociaż czuła, że cała górna połowa ciała była jedną wielką, otwartą raną. Wiedziała zresztą, jak to wygląda: zdążyła rzucić okiem przy zmianie opatrunku, mimo że siostra ujęła ją mocno za skronie i odwróciła głowę na bok. Niedługo piękne ciało przedstawiało teraz wstrętny obraz — bezkształtna gruda czerwonego mięsa ze szmatami spalonej skóry.

— Nie — skłamała — nie boli... Prawie nie boli, przynajmniej od czasu, jak tu jesteś.

Uczuła dłoń Villarda na swym czole, przemogła atak bólu i uśmiechnęła się z wdzięcznością.

— Karolu... a moje gołębie?... Czy na prawdę wszystkie zginęły?... Ani jeden się nie uratował i Merkuriusz też nie?...

Spojrzała na Villarda i zaniem zdążył odpowiedzieć, uświadomiła sobie, że nie śni i nie majaczy w gorączce.

W rzeczywistości próbowała uratować gołębie. Gdy wybuchł pożar, pobiegła do miejsca, w którym przebywały stale od początku do końca przedstawienia, złapała dwie ciężkie klatki, lecz ogień odciał jej powrotną drogę. Szukając wyjścia, miotała się rozpaczliwie po niewielkiej, jeszcze nie objętej płomieniami przestrzeni, która malała z przerażającą szybkością. Potem straciła przytomność i już nie pamiętała, kto i jak wyciągnął ją z ognia.

Zginął cały tuzin mlecznobiałych ptaków, które sama wyhodowała, wspólnie z ojcem nauczyła różnych sztuczek, będąc cych podziw, które kochała jak bliskie,

madre istoty, bo rozumiały niemal każde jej słowo, każdy gest. Gdy wypuszczano gołębie z klatki, obsiadały ją ze wszystkich stron, cisnęły się do głowy i z pieśszczotliwym gruchaniem opowiadały na ucho o swoich sprawach, a ona i tylko ona je rozumiała.

— Więc Merkuriusz też?... — westchnęła cicho i dwie duże łzy stoczyły się po jej policzkach.

Numer duetu Amri zeszedł na zawsze z programu — zginęły wszystkie gołębie, zginął Merkuriusz, a takiego ptaka już nigdy nie będzie miała...

Villard nie mógł znaleźć ani jednego słowa na pocieszenie. Znal dobrze Merkuriusza i jeśli nie spostrzegł nadprzyrodzonych zdolności, jakie widziała w nim dziewczyna, to musiał jednak przyznać, że ptak zdradzał wyjątkową pojętność i wzu- szające wprost przywiązanie do swaj pani.

— Tak, szkoda Merkuriusza... — pomyślał. — Ach, co tam jakiś Merkuriusz! Jej szkoda przede wszystkim...

Niewiadomo dlaczego zostało mu się nagle, że Ela musi koniecznie umrzeć. Uczuł, jak twarzą klębek podsunął mu się pod gardło i zatamował oddech. Przelknął parę razy z trudnością i wykrztusił:

— Gdybym wiedział wcześniej... że do ciebie już można przyjść... to przyniósłbym swoje skrzydła... Tylko wątpię, czy pozwoliłoby tu zagrać...

— Tak, szkoda... ale przynies następny razem. Tu nie ma ciężko chorych, sądzę, że nie będą miały przeciw temu.

(D. c. n.)